

Dzisiejszy numer powiększony, zawiera 12 stron.

Opłacono ryczałtem

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.

REDAGUJE KOMITET: Jan Ślapiński, poseł Dr. Karol Polakiewicz, Tadeusz Ślapiński.

NUMER 37	W całym kraju kosztuje prenumerata: rocznie 8 zł. , półrocznie 4 zł. , kwartalnie 2 zł. W Ameryce rocznie 2 dol. Pojedynczy numer 8 ct. We Francji rocznie 40 fr. W Argentynie rocznie 5 peso. Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry. Filja w Warszawie: ul. Piękna 45 m. 1.	Cena N-ru 20 gr.	Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Reformatka L. 7. Telefon Nr. 2014. — Konto P. K. O. Nr. 404.190. Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków. Anonse cała strona 600 zł. Wiersz milimetr. (1 łam) 50 gr W tekście i nadesłanych wiersz milimetrowy 70 gr. Filja we Lwowie: ulica Kadecka 6.	ROK 39
---------------------------	---	-----------------------------------	--	-------------------------

Niedziela, dnia 11-go września 1927 roku.



Ojców.

Obrazek nasz przedstawia ogólny widok uroczej kotliny Ojcowa, jednego z najpiękniejszych zakątków Polski, stanowiącą prawdziwy cud natury. Miejscowość ta, pozbawiona celowo przez Moskali odpowiednich dróg, była dotychczas zaniedbaną i pozbawioną należytego znaczenia. Dopiero obecnie wykończą się odpowiednie drogi, które połączą Ojców przedewszystkiem z Krakowem. Przyczyni się to do podniesienia gospodarczego tak Ojcowa jak i okolicy. Drogi mają być do jesieni wykończone. Zaznaczyć należy, że tak chłopcy ojcowscy, jak i całej okolicy stoją solidarnie pod sztandarem Stronnictwa Chłopskiego, stanowiąc żywiol uświadamiony i postępowy.

Straszne nieszczeście!

Huragan i oberwanie chmur w Małopolsce Wschodniej. — Około 250 wsi pod wodą. — Kilkuset topielców. Setki zniszczonych domów. — Spłynęły płody i inwentarz. — Jaka pomoc potrzebna?

Straszne nieszczeście dotknęło rzeszę chłopską we wschodniej i środkowej Małopolsce. Katastrofa powodzi, której dokładny przebieg podajemy w dalszej części dzisiejszego numeru, swymi rozmiarami i stratami przeszła wszelkie katastrofy żywiołowe, jakie w ostatnich dziesiątkach lat Polskę nawiedziły. Zaburzenia atmosferyczne, jakie w ciągu bieżącego roku mieliśmy możność obserwować na całym świecie i które wywołały już tyle katastrof, nie ominęły i Polski. Burza o niestychanej mocy, połączona ze zmiatającym z powierzchni ziemi drzewa i domy huraganem, potopistą oberwaniem chmur i piorunowem wyładowaniem elektryczności, którego siła rozsadała i kruszyła w pył skały — spowodowała wystąpienie gwałtowne ze swych łożysk wszystkich naraz rzek i potoków w Małopolsce wschodniej i części środkowej, powodując ogromne straty tak w dobytku ludzkim, jak i w życiu, których wielkości nie da się narazie dokładnie określić.

Ale już dziś w przybliżeniu można ocenić, że szkody idą w miliony, a straty w ludziach w setki.

Pod wodą znalazło się 5 miast, 347 wsi w 23 powiatach i to w chwili, kiedy okopowizny znajdowały się jeszcze w polu i trawy na łąkach. Nieszczeście to dotyka strasznie rzeszę

chłopską, która zrozpaczona i wymizerowana dotkliwym przednowkiem, widzi się znowu postawioną wobec widma nędzy i głodu.

Rzeczywista i natychmiastowa pomoc

jest potrzebną zaraz i to w ramach, któreby wystarczająco pokryły wyrządzone szkody i przyniosły ratunek. Pomoc potrzebna jest we wszystkich kierunkach i wszystkich powołanych do niej czynników.

Ze strony rządu rzesza chłopstwa oczekuje doraźnej pomocy żywnościowej i gotówkowej, na pokrycie szkód w plonach.

Ze strony Przymusowej Asekuracji oczekujemy natychmiastowej odbudowy zniszczonych budynków i to w całości — a nie wedle wysokości kwoty ubezpieczonej. Wyjątkowe okoliczności tej katastrofy powinny skłonić Przymusową Asekurację, by nareszcie celowo użyła dziesiątek milionów chłopskich składek asekuracyjnych. Znając ducha, jaki w tej instytucji jeszcze panuje, przypuszczamy, że z taką pomocą niebawem będzie się spieszyć. Ale to już nasza rzecz, obowiązek uczciwej chłopskiej prasy, wyegzekwować to moralnie na tej instytucji i tak dokładnie, jak ona umiała na najbiedniejszych egzekwować wygórowane składki ogniowe.

Ze strony Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego oczekujemy również celowej i wydajnej pomocy. Miljonowe subwencje rządowe muszą pójść na cele pomocy rolnej poszkodowanym chłopom, a nie zasilać pędzenie wiatrów u rozleniwiałych po biurach urzędników, zasłużonych piastów. Jeśli nasze wezwania nie będą w tym kierunku skutkować, to będziemy tak długo do rządu apelowali, aż spowodujemy wdanie się rządu w bagno, panujące w tem Towarzystwie.

Ze strony policji potrzebna jest na nawiedzonych klęską terenach sumienna służba bezpieczeństwa i ochrony nieszczęśliwych obywateli przed falangą różnego rodzaju opryszków, która niewątpliwie rzuci się na te terytoria w poszukiwaniu żeru i łupu. Trzeba również pilnować ludność, a zwłaszcza tą część nieuświadomioną i trwającą w okowach ciemnoty, przed agentami Rosji sowieckiej, którzy przy tem strasznym nieszczęściu starać się będą nieść na wieś hasła bolszewickie i wykorzystywać każdą możliwą usterkę przeciw Polsce.

Również niewątpliwie, zięjący ogniem piekielnej nienawiści do rządu Marszałka Piłsudskiego Witos będzie się starał wyciągnąć z ewentualnych usterek przy niesieniu pomocy przez rząd, korzyści polityczne. Niewątpliwie będzie się starał jątrzyć i podgryzać autorytet

Piłsudskiego w rzeszach chłopskich. Ale świadoma masa chłopska nie weźmie się na to już dzisiaj, bo wie, jakbyśmy wszyscy wyglądali, gdyby taka katastrofa zdarzyła się za rządów Witosa. Dokładnie jeszcze pamiętamy, choć mniejszą, katastrofę powodzi w roku 1924. Pamiętamy dobrze, że pomoc rządowa, udzielona przez Grabskiego, zamieniła się w kpiny z nędzy ludzkiej, przejażdżkę piastowca Dudka po Wiśle i inne hocki-klocki, tak dobitnie napiętnowane przez Przyjaciela. Dlatego na wszelkie podgryzki Witosa i jego organków umiemy, Bracia Związkowcy, pouczyć nieświadomych, że życzliwy nam rząd Marszałka Piłsudskiego uczyni dla niesienia nam pomocy wszystko, co będzie w jego mocy, by krwawiącą ranę jaknajszybciej zagoić.

Tadeusz Stapiński.

Przebieg katastrofy.

W nocy z wtorku dnia 30 na środę dnia 31 sierpnia nastąpiło w Małopolsce Wschodniej wielkie oberwanie chmur, skutkiem czego wystąpiły gwałtownie z brzegów rzeki, zalewając z wielką szybkością położone nad niemi obszary. Pierwsze pod wodą znalazło się

Borysławskie Zagłębie naftowe.

z miastem Borysławiem i kopalniami, gdzie 12 domów piętrowych i parterowych zawaliło się, a woda dostawszy się na teren kopalń, wyrządziła nieopisane wprost zniszczenie, rujnując prawie w całości kopalnie „Piłsudski” i „Milano”, rwąc rurociągi, odprowadzające ropę i gazociągi, skutkiem czego niektóre kopalnie musiały zastanowić pracę. Dotąd stwierdzono 4 ofiary w życiu ludzkim. Straty w przemyśle naftowym obliczają na zwyż dwa miliony złotych. Ludność wiejska naokoło Borysławia pozbawiona została wszelkich środków żywnościowych i inwentarza, który spłynął i potonął w wezbranych falach. Wszelka komunikacja drogowa i kolejowa została przerwana, gdyż wody zerwały mosty i podmyły tory kolejowe. Oddziały wojskowe po opadnięciu wód dnia 2 i 3 września zabrały się natychmiast do przewidywanej naprawy uszkodzonych połączeń drogowych tak, że najważniejsze szlaki są już do przebycia.

W POWIECIE ŻYDACZÓW powódź ogarnęła 10 gmin całkowicie, a 24 gminy w połowie. Mosty kolejowe na linii Kochawina—Stryj uszkodzone.

W POWIECIE ROHATYN powódź zalała kompletnie 4 gminy, a częściowo 8 gmin. Zniszczone zostały zupełnie pastwiska i łąki. Szkody w zasiewach ozimin wynoszą w tym powiecie około 100.000 złotych.

W POWIECIE SKOLE zalanych jest 25 gmin, z tego 12 gmin ucierpiało specjalnie wskutek nagłego przypływu i wylewu wody.

W POWIECIE KALUSZ wylew objął 51 gmin. Szkody w płonach, sianie i zasiewach wynoszą w przybliżeniu 2 i pół miliona złotych. Uszkodzony został tor kolejowy na przestrzeni 400 m. między gminą Wistowa a Chocimem, oraz most w gminie Wistowej na rzece Łomnica. Szkody w kopalniach soli potasowych „Tesp” w Kaluszu wynoszą około 500.000 złotych.

W POWIECIE BOHORODCZANY znaczne szkody wyrządziła powódź w 5 gminach, mniejsze w 3 gminach. Ze względu na wysoki stan wody szkody narazie nie dają się określić. Uszkodzeniu uległ most drewniany na drodze Rosólna—Kosmacz oraz linia telefoniczna z Solotwina—Porohy na przestrzeni 800 m. W powiecie tym, jak dotychczas ustalono, zginęło trzy osoby.

W POWIECIE NADWÓRNA nawiedzonych powodzią zostało 14 gmin. W dolinie Prutu i Bystrzycy nadwórniankiej zalane są znaczne obszary pół i ogrodów. Tor kolejowy między Mikuliczynem a Tatarowem jest zniszczony na przestrzeni 460 m. Zerwane zostały zupełnie mosty w Mikuliczynie i Podleśniowie na Prucie oraz cztery mosty na Bystrzycy w Nadwórnej. Częściowo uszkodzone są cztery mosty.

W POWIECIE KOŁOMYJA powódź ogarnęła 15 gmin. Zamulonych całkowicie jest około 100 morgów roli, zalanych około 500 morgów pastwisk. Wysokość szkód w tym powiecie nie da się narazie określić z powodu trwającego nadal wylewu.

W POWIECIE KOSSOWSKIM powódź ogarnęła 12 gmin. Straty są olbrzymie, nie dające się narazie określić. W powiecie tym, według dotychczas posiadanych wiadomości, zginęło około 20 osób.

W POWIECIE TŁUMACZ nawiedzonych powodzią zostało 19 gmin, z tego 5 zalanych do wysokości dachów chat. Prócz tego huragan zniszczył 64 gospodarstwa w gminie Lackie Szlacheckie, zasiewy, gotowe zboże i siano zniszczone są w tym powiecie na sumę w przybliżeniu pół miliona złotych. Uszkodzony został tor kolejowy na przestrzeni Pałahicze—Oleszów.

W POWIECIE ŚNIATYN powódź nawiedziła jedną gminę w całości, a 5 częściowo. Szkody w zasiewach, zbożu i ziemniakach są bardzo znaczne, a pozatem są duże szkody w budynkach i inwentarzu.

W POWIECIE HORODENKA dotkniętych jest częściowo powodzią 9 gmin. Szkody w ziemiopłodach i budynkach wynoszą około pół miliona złotych. Most w Horodence uszkodzony; 5 ofiar w ludziach.

W POWIECIE STANISŁAWOWSKIM powódź objęła 30 gmin, które są zalane do wysokości 2 m. W powiecie tym na skutek trwającego nadal wysokiego stanu wody również nie można ustalić szkód.

OKOLICE SAMBORA, SANOKA I BRZÓZOWA. Wylew Dniestru w pow. starosamborskim przybrał niewidziane rozmiary. Woda uniosła wszystkie mosty w Starym Samborze, Spasie i Terszowie. Tor kolejowy na znacznej przestrzeni zniszczony.

W POWIECIE LISKO I SANOK zalała powódź olbrzymią przestrzeń, a to gminy: Posada Olchowska, Długie, Nowosieltce, Pielnia, Zarszyn, Besko itd.

W POWIECIE BRZÓZÓW zalała woda gminy: Dynów, Bachorz i pobliskie wsi. Również wezbrana Stopnica wyrządziła wiele szkód.

Powódź

w Jasielskim i Krośnieńskim.

Kłeska powodzi nie ominęła i powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego i strzyżowskiego. Rzeki: Wisłok, Subałówka, Jasiołka, Ropa i Wisłoka wystąpiwszy z brzegów, zalały kilkanaście miejscowości, wyrządzając olbrzymie szkody, zwłaszcza w jarzynach okopowych. 10 mostów zostało przez burzliwy żywioł zupełnie zniszczonych, zaś kilkanaście poważnie uszkodzonych. Kilkanaście domów wraz z dobytkiem i zbiorami zostało zabranych przez wodę, jak też i kilkanaście sztuk bydła. Na szczęście strat w ludziach nie było. Najdotkliwiej ucierpiały miejscowości Świerżowa, Hankówka, Krościeńko, okolice Skołyszyna, Żmigrodu, Lubatowej, Szczepanówce, Wrocanki itd.

Szkody

w powiecie Strzyżowskim.

Niebywałe wylewy i powodzie nawiedziły tuższy powiat. Rzeka Wisłok i Stobnica w niebywałych rozmiarach zalały nadbrzeżne okolice, a także wszystkie górskie potoki porobiły ogromne spustoszenia, poniszczyły drogi i mosty. W Lutczy, Żyznowie, Godowy Stobnica zalała wszystkie łąki, niszcząc doszczętnie drugie sianokosy, oraz nadbrzeżne ogrodowizny. Wisłok zalał grunty nadbrzeżne gmin: Łęki, Przybówka, Widacz, Kobyle, Twierdza, Jarowa, Wiśniowa, Kalembyna, Kormelów, Kortówek, Dobrzechów, Strzyżów, Żarnowa, Żabotów, Glinik charzewski, niszcząc łąki i jarzyny.

Pomoc rządowa konieczna. Prosimy Starostwo w Strzyżowie o spowodowanie odpisania podatków od zniszczonych gruntów, o wyjednanie zapomóg i pożyczek niskoprocentowych z funduszu kłeskowego dla gmin dotkniętych wylewami oraz o bezpłatny przydział soli bydłowej.

Zarząd Powiatowy Stron. Chłop.

Małopolska Środkowa.

padła również pastwą powodzi, aczkolwiek tylko częściowo. Pod wodą znalazły się częściowo powiaty rzeszowski i jarosławski, a w jarosławskim stoją pod wodą tysiące morgów okopowizn i łąk. W Radymnie, wskutek wylewu dopływu Sanu, zalane zostały gminy: Zabłotyce, Zamojsce i Skołyszów. To samo miało miejsce w okolicach Sienawy.

Pod Nowym Sączem.

Skutkiem strasznej nawałnicy, spowodowanej oberwaniem się chmury pod Nowym Sączem, wezbrały nagle okoliczne potoki i Dunajec, które poczyniły olbrzymie szkody. Powódź przerwała nasyp kolejowy pod Nowym Sączem na szlaku między Męcina a Marcinkowicami, wskutek czego został zaprowadzony ruch osobowy z przesiadaniem, zaś ruch towarowy skierowany został czasowo drogą okrężną. Z tej samej przyczyny wstrzyma-

no, aż do odwołania, ruch pociągów po torze lewym między Ropczycami a Sędziszowem. Po torze prawym kursują pociągi bez przerwy.

Huragan powietrzny na Pokuciu.

zmiótł z powierzchni ziemi w Markówce 54 domów, a 64 w Lackie-Szlacheckie. Z domów nie pozostało ani śladu. Wszystkie drzewa w tej okolicy obalone wichrem poszły z falami.

Rzeki zmieniły koryta.

Z Perehińska (województwo stanisławowskie) donoszą, że rzeka Łomnica zmieniła koryto i płynie obecnie środkiem miasta. Miasteczko Broszów, na skutek wylewu Czeczwy, jest pod wodą. Około 40 domów, a w nich kilkuset ludzi, otoczonych jest wodą ze wszystkich stron.

Setki ludzi znalazło śmierć w nurtach spienionych fal.

Ilość strat w ludziach nie jest dokładnie znana. Z obszarów, nie zajętych całkowicie powodzią, dochodzą smutne wieści. Do niedzieli wiadomem było o następujących ofiarach: we wsiach koło Przemyśla zginęło 5 ludzi, w Krzyworownie (pow. Tłumacz) 6 osób, w Uścierzkach zabrała woda budynek posterunku policyjnego wraz z posterunkowym, w Jasionowie Górnym zginęło 16 osób, w Żabim 12, w Horodence 5, w Borysławiu 6 osób.

W powiecie kossowskim i tłumackim zginęło około 70 ludzi. Wskutek huraganu zostało ciężko rannych w Markówce i Lackie-Szlacheckie 20 osób. W Sokołowie koło Stryja liczba ofiar dosięgła 20-stu.

Ze Stryja donoszą, że dnia 2 września przerażającym widokiem były fale rzeki Stryj, które niosły trupy ludzkie, naliczono ich 11. Woda unosiła także zwierzęta domowe, krowy, konie.

OPIS KATASTROFY powodzi w Bziance, Besku, Klimkówce, Zarszynie i okolicy pow. Sanockiego, dostarczony nam przez ob. Trzaskosia z Beska w dniu 2 bm., jest straszny, przerażający. Bzianka uległa zupełnemu zniszczeniu we wtorek 30 sierpnia, a Klimkówka koło Rymanowa 31 sierpnia. Wylew Wisłoka był tak nagły i wysoki, że do wielu domostw wtargnęła woda tak, iż ludność zdołała ledwie umknąć w tem ubraniu, jakie miała na sobie, a za kilka minut później już budynki fala porывała. Przerazenie ludności było większe, niż w czasie wielkiej bitwy w maju 1915 r.

Z opisem tym wyjechał red. Stapiński do Województwa do Lwowa nocą na 3 bm., aby błagać o prędki ratunek dla zniszczonej ludności.

Pomoc państwowa dla powodziń

3 września odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem szefa gabinetu ministra spraw wewnętrznych posiedzenie komitetu międzyministerjalnego pomocy dla powodziń. Po wysłuchaniu sprawozdań komitet wyasygnował, 1.000.000 złotych na pomoc pierwszą powodziom.

Wobec odcięcia od reszty kraju miejsc kuracyjnych, jak Jaremcze, Worochta itd., komitet zakupił w Czechosłowacji produkty spożywcze, które będą dostarczane dla mieszkańców tych miejscowości przez punkty graniczne.

Ministerstwo kolei zarządziło bezpłatny przewóz bezdomnych i uchodźców oraz środków ratowniczych.

Władze wojskowe oddały do dyspozycji wojewodom dla powodziń namioty wojskowe, oraz łóżka i kuchnie polowe.

Następnie wyasygnowano dalsze kredyty na akcję sanitarną. Poza wysłanymi już szczeniakami przeciw czerwoncem wysłane będą kolumny szpitalne na tereny, dotknięte powodzią.

Nadto komitet postanowił wystąpić o dalsze kredyty na akcję pomocy dla powodziń. Opracowano kwestionariusz dla wojewodów, według którego będą robione obliczenia strat. Omówiono w końcu dalsze formy pomocy dla dotkniętych powodzią.

Sprawdzeniem istotnego stanu rzeczy zajął się naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Dr. Świtalski, który na pierwszą wia-

domość o katastrofie udał się na miejsce, kierując akcją ratowniczą i dowiadując się o wielkości koniecznej pomocy. Również na miejsce katastrofy udał się Naczelnik wydziału bezpieczeństwa we Lwowie, Rutkowski.

Pomoc czynników prywatnych.

Poza akcją ratunkową rządu, wszczęło również akcję wiele czynników prywatnych. Kilka pism ogłosiło składki na ofiary katastrofy, a z różnych stron posypały się szczodre datki. Wymienić tu należy ofiarę Związku Polskich Rafinerii Cukru,

który na wieść o katastrofie złożył natychmiast kwotę 100.000 do rąk Prezydenta Mościckiego.

Akcja ratunkowa Przyjaciela Ludu.

Przyjaciół Ludu w chwili tego strasznego nieszczęścia kieruje swe myśli szczególnie w kierunku naszych biednych chłopskich dzieciaków, które najboleśniej odczuwają skutki nieszczęścia. Zapożyczając składkę na niesienie pomocy dzieciom chłopskim, wzywamy ogół naszych czytelników, by jaknajprędzej pospieszyli z najdrobniejszymi choćby datkami, przesyłając pieniądze czyto prze-

kazami, czy czekami, zaznaczając na nich wyrażenie: „na pomoc dzieciom“. Spieszcie, choćby z najdrobniejszymi kwotami, które złączone przyniosą wiele ulgi i pomocy!

* * *

Dotychczas złożyli: Przyjaciół Ludu 100 zł., Jan Stapiński 50 zł., Tadeusz Stapiński 10 zł., Barbara Stapińska 10 zł., Anna i Aniela Stapińskie 5 zł., Helena Krajewska 2 zł., Maksymilian Duliński 2 zł., Julia Dziekanowa 2 zł., Władysław Szlama 2 zł., Jan Bieroń 5 zł., Władysław Budzisz 10 zł. Razem 193 zł.

— o o o —

Małopolskie Trutnie Rolnicze!

Partyjnicy grzebią rolnictwo. — Naco użyto 579.000 złotych subwencji? — 69.000 na rozwój hodowli bydła drobnych rolników. — Rozwój hodowli „zielonych żab“. — O bał Marszałka na trutni!

Pisząc w zeszłym tygodniu o spiączce w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym wskazaliśmy, że obecni sternicy tego Towarzystwa odłożyli na bok troskę o rolnictwo a w zupełności oddali się myśli walki z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Niech się wszystko zawali, niech diabli wezmą pożyteczną instytucję, byle nasza żądza zemsty, nasza nienawiść polityczna zatrumfowała! — to jest treść dzisiejszego programu rządów w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym.

W gruzach leżą wiejskie Kółka Rolnicze

Pozbawione pomocy, pouczeń i współdziałania zarządu głównego istnieją po wsiach jedynie na papierze a w rzeczywistości powydzierżawiane najrozmaitszym postronnym ludziom do dojenia. Gdzie się ostały, tam pozbawione pomocy prowadzą żywot suchotniczy, ku radości konkurencji żydowskiej, która rozumiała niebezpieczeństwo zorganizowanej w Kółko chłopskiej spółdzielczości. Jeśli zaś już zjawi się jakiś instruktor, to pomny, iż zwierzchnikiem jego jest Witos, patrzy więcej na to, by poinstruować politycznie i najudźci przeciw rządowi. Kółka zaś w większych ośrodkach zorganizowane ongiś przez ludzi ideowych i dobrze prosperujące obsiedzone zostały przez rój szarańczy partyjnych, naganiaczy i innych cykarczy, którzy najumiejtniej przekuwają subwencje rządowe na korzyść swoją i partyjników. Nie dziw więc, że coraz częściej wsie małopolskie, rozumiejąc konieczność organizacji rolniczej, zwracają się o pomoc aż do warszawskiego Centr. Tow. Kółek Roln. gdyż ze spiączką i „czynami“ polityków krakowskich żadną miarą pogodzić się nie mogą!

W gruzach leżą okręgowe Towarzystwa Rolnicze

do cna przez Witosą zgangrenowane i już zupełnie jawnie odrzucające wstydlivą zasłonę bezpartyjności w jaką stroi się krakowska macierz. Posiadamy wspaniały dokument tego w zaproszeniu, jakie otrzymał ob. Paluchowski z Poręby Wielkiej w pow. oświęcimskim. Zapraszają go na „święto rolnicze“ do Oświęcimia wzywając, by stawił się w lokalu powiatowej organizacji... piasta! Któż wątpi jakiego nabożeństwa będzie to święto rolnicze w lokalu piasta! Jakież cenne nauki rolnicze będą tam siać u piastowców przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu i Rządowi polskiemu!

Subwencje rządowe.

Rząd dał w tym roku dotychczas 579.000 zł. subwencji Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu, jako pomoc do rozszerzania i pogłębiania wiedzy rolniczej i stanu drobnej, chłopskiej gospodarki. Ale wieś polska uwidzi raczej bałamuta-najmitem od hrabiego Łubieńskiego, aniżeli jakiegoś instruktora Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Większość zapomogi tonie na pensje dla panów z tego dobranego towarzystwa a chłopom zostaje figa, aczkolwiek na tę subwencję złożyli się w podatkach i mają prawo domagać się od Towarzystwa, by nie wyprawiało igraszek z ich krwawym groszem, ale sumiennie spełniało swe zadanie.

Wejdz jednak Bracie chłopie do biur Towarzystwa Rolniczego, to aż ci ciarki przejdą od mrowia urzędujących dobrodziei i stosów zapisywanego papieru. Nawet ci sprezentują pięknie wydrukowane sprawozdanie, w którym wyczytasz stek

bajek i zocysz szereg wielkich cyfr. Ale na wsi jest tak, jak było, bo bractwo spi, budzi się jedynie, gdy prezes puści w ruch politykę.

Hodowla, ale zielonych żab.

Rząd dał w bieżącym roku 69.000 złotych na rozwój hodowli bydła drobnych rolników. Dał w roku bieżącym, jak dawał od lat dziesiątek. A hodowla na wsi zacołana. Chyba tylko gdzie niektóry dzielniejszy agitator pochlubić się może za protegowanym rozwojem hodowli. Jak jest gdzie na wsi jaka hodowla rozwinięta, to chyba hodowla nowej nierogacizny z pod ręki profesora Styrylskiego, znanego hodowcy i ojca duchownego zielonych żab.

Skończyć z tem!

Ten stan rzeczy stanowczo trwać nie może! Jeżeli w maju 1926 Marszałek Piłsudski stwierdził, że Witos sterując rządami nadużywał ich do swojej i swej partii korzyści, to i teraz łatwo może stwierdzić że nieinaczej steruje Witos w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym w godnej kompanii prof. Jury. Jak rządy Witosy państwem, były nieszczęściem i krzywdą dla Polski, tak rządy Towarzystwem Rolniczym są krzywdą i nieszczęściem dla małopolskich chłopów. Dlatego apelujemy gorąco do Rządu, by zabrał się energicznie do tego Małopolskiego Towarzystwa Trutni i przez odpowiednie kroki oswobodził chłopów od pijawki, która dobrowolnie ustąpić nie zechce. Jestto tembardziej potrzebne, że grosz podatkowy nie powinien być marnowany, lub pod przykrywką używany na cele partyjne Witosy i na politykę przeciwrządową. (c. d. n.)

Złoto z chłopskiej nędzy.

Nowa afra dojlidzka w Krakowie. — Po doktorze Kulpie zbawia chłopów doktor Bardel. — Dziwne koleje odbudowy wsi Bibic. — Dobrodzieje z cudzych zasług. Ile wyniesie 5 procencików pana mecenasa?

Chłopi w powiecie krakowskim cieszą się specjalną opieką piasta, który tracąc całkowicie grunt polityczny pod nogami ima się najrozmaitszych sztuczek, by reperować zaszarganą opinię. Sztuczki te na tam miejscu publicznie, jako lajdactwo napiętnowane być muszą.

Pamiętają jednak w tem wszystkim, przede wszystkim o swojej kieszeni i ta dbałość pozwala nam od czasu do czasu, zedrzyć maskę dobroczyńców z ich oblicza. Przypominamy niesłychane wprost historie mecenasa Kulpy z wdowami wojennymi. Mimo naszego zdemaskowania, dr. Kulpa uprawia swój proceder dalej, a Izba Adwokacka w Krakowie milczy, choć nie tylko naszym zdaniem, ale zdaniem wielu poważnych osobistości, postępowanie dr. Kulpy nie przynosi wielkiego zaszczytu stanowi adwokackiemu.

Obecnie zbawiać chłopów umyślił mecenas Bardel, współpracownik Piasta. Jako sposobność do tego, wybrał sprawę odbudowy wsi Bibic koło Krakowa. Wieś ta, będąca poprzednio placówką piasta, stworzyła w początku 1927 r. związek Stronnictwa Chłopskiego, do którego zapisało się około 70 członków. Mieszkańcy tej gminy przedstawili mi sprawę wielkiego swego pokrzywdzenia z powodu nieodbudowania wsi, po przymusowej demolacji w czasach wojny.

Zająłem się tą sprawą, zaapelowałem do Województwa i Rządu, skutkiem czego Rząd postanowił prośbę chłopów uwzględnić i przeznaczył fundusz na odbudowę.

Przemysłnym piastom przyszła zaraz chętka ustrojenia się w cudze piórka i wyciągnięcia z tego kości dla siebie. Ogłosili więc bibiczantom, że odbudowa nastąpi dzięki im, i że odbudową oni kierować będą. Skoro zaś jednak Rząd zamiast

dawać gotówkę do rąk, przysłał na miejsce murarzy i robotników i zaczął odbudowę prowadzić, co z pewnością chłopom dawało gwarancję zupełnej odbudowy, tak jakoś pokierowano ogółem chłopów w Bibicach, że ci sprzeciwili się odbudowie przez Rząd a zaczęli domagać się wypłaty pieniędzy na rękę. Roboty wstrzymano a mecenas Bardel wezwał do siebie bibiczant, by podpisywali skrypty dłużne na pożyczki dla odbudowy, obiecując, że przeprowadzi to w Dyrekcji Robót Publicznych, iż zamiast budowy przez Rząd, nastąpi wypłata pieniędzy na rękę.

Za to od kwoty pożyczki kochający chłopów pan mecenas Bardel wymógł sobie skromną sumkę pięciu procent! jako wynagrodzenie „za trudny przy wyrabianiu i koszta“. W stosunku do całej kwoty tych „skromnych“ 5% pana mecenasa wyniesie piękną i okrągłą sumkę idącą w tysiące złotych, za kilka skrobnięć piórem.

Zdawało się posłom, że już upiekli przy jednym ogniu odbudowy Bibic dwie pieczenie: 1) ustroiwszy się w piórka cudzej zasługi podali się za dobrodziei chłopskich i zniszczyli związek klasowej chłopskiej organizacji w Bibicach, 2) napchali kieszenie pięciu procencikami.

Wszystko to dotąd szło gładko piastowi i panu mecenasowi Bardlowi, gdyż powołany na ćwiczenia wojskowe, stracił na jakiś czas bieg spraw w Bibicach z oczu. Obecnie będąc na miejscu spieszą zedrzyć obłudną maskę z dobroczyńców przez cudze zasługi i za rządowe pieniądze i pospieszają do chłopów podkrakowskich z ostrzeżeniem, by skoro jeszcze czas, unikli sidła adwokackich, a przede wszystkim nie dali się naciągnąć na owych 5%. Sekretarjat powiatowy Stronnictwa Chłopskiego wypełni potrzebne druki i przepro-

wadzi całą sprawę bibiczantom zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie tak, jak bezinteresownie zabiegał u Rządu o odbudowę Bibic. Pan mecenas Bardel, niech idzie gdzieindziej głupich szukać.

Apelujemy również do Władz, by w podobne machinacje energicznie się wdały jak i apelujemy do krakowskiej Izby Adwokackiej, by poczyniła kroki, izby adwokaci krakowscy, choćby to byli najstrzelistsi luminarze piasta, nie bawili się w podobne „interesy“, przekuwające sprawy najbiedniejszym w tłuste zarobki, nie z zawodem adwokackim wspólnego nie mające.

Tadeusz Stapiński.



A. Corwell jest artystką obrazków ruchomych, najmniej z wzrostem. Jej pies, oparłszy przednie łapy na jej ramionach, schyla głowę, by znaleźć się z nią na jednej linii.

Mniej nauczycielek a więcej nauczycieli.

Komu leży na sercu dobro wsi, dobro kraju, ten nie może bez trwogi o przyszłość szerokich mas chłopskich siedzieć spokojnie z założonymi rękami, wobec stanu, jaki się po wsiach spotyka. Niema prawie większej wsi w Polsce, gdzieby nie było kościoła i szkoły, a przecież daje się zauważyć *wzrost zabobonów i średniowiecznego fanatyzmu*, objaw bardzo niepokojący, groźniejszy od różnych innych zapór, które życie społeczne i gospodarcze wsi hamują.

Kościół i szkoła, to dwa czynniki, któreby mogły życie wsi podnieść umysłowo i gospodarczo, mogłyby cały Naród dźwignąć, gdyby należycie spełniały swe zadania względem obywateli, gdyby kościół i szkoła wiedziały, że są dla chłopów, dla wsi, a nie wieś dla nich. W krajach, gdzie księża i nauczycielstwo zna swe obowiązki i należycie je wypełnia w interesie szczęścia mieszkanców, kraje takie są szczęśliwe i za wzór podawane, jak Danja, Szwecja. W Polsce od księży nie wiele dobrego i użytecznego spodziewać się możemy dla chłopów i wsi, *jak długo panuje koncordat*.

Inna jest sprawa ze szkołą na wsi i nauczycielstwem. Tu przy dobrej woli i zrozumieniu interesu państwowego można wiele zmienić i poprawić. Przedewszystkiem władze szkolne mogą i powinny wkroczyć i nadać kierunek nauczycielstwu taki, któryby wieś podźwignął umysłowo i gospodarczo a oświecił chłopów, znaczy oświecić i zagospodarzyć kraj cały. Taki stan, jaki obecnie panuje po niektórych powiatach, nie może być długo cierpiany ze względu na szkody, jakie wyrządza Państwu.

Seminarja żeńskie prywatne rok rocznie wyszczupiają setki kandydatek na nauczycielki, przeważnie wiejskie. Wiadomo, że przy otwieraniu takich zakładów szło zainteresowanym o wyszukanie dla siebie źródła dochodu, z drugiej zaś strony szło o to, by dać możność wygodnego ży-

cia różnym paniusiom z miast, by one nie potrzebowały mozolić się nad wyszukiwaniem sposobu do życia, by nie były zmuszone iść się pracy. Nie ideowość i nie względ na potrzeby państwowe były przy zakładaniu prywatnych seminarjów żeńskich, ale zwykły interes tej warstwy, która w miastach i miasteczkach jest spadkobierczynią tego kierunku kulturalno-obyczajowego, który lubi się bawić a nie pracować, a który to kierunek do dziś jeszcze rej wodzi w życiu naszym. To też pożałuj Boże, kto by chciał z taką „paniusią“ pomówić o życiu w Polsce, o zadaniach, które czekają na rozwiązanie, a bez rozwiązania których Państwo nie może rozwijać się normalnie. A cóż dopiero o wsi, o troskach chłopów! Takie to istoty o wiadomościach prawie że tandetnych z „literatury“ polskiej i z historii o królach sławnych (choć w istocie wielu z nich wcale nie sławni) idą na wieś oświecać chłopskie dzieci. Nic też dziwnego, że rezultat takiego nauczania prawie żaden, a Państwo niepotrzebnie łoży sumy na pensje.

Kto zna stosunki wiejskie (szczególnie małopolskie), ten wie, że nauczycielka dla wsi z reguły nie wielką przedstawia wartość, a cóż dopiero, gdy nie ma żadnego zrozumienia dla potrzeb wsi i z niechęcią odnosi się do wszystkiego, co wiejskie, gdy dla niej Narodem nie ta podstawowa rzesza, która wytwarza produkty różnego rodzaju — ale ta górna warstwa konsumująca. Wyjątki pod tym względem są rzadkie. Nawet dziewczęta wiejskie, skończywszy seminarjum żeńskie, ulegają tej pewnej „pańskości“, która tylko w Polsce panuje.

(Dok. nast.)

Nauczyciel.

(Uwaga Redakcji: Nie we wszystkim zgadzamy się z Autorem. Znamy dużo nauczycielek dzielnych i oddanych sprawie chłopskiej. Ale wobec zastrzeżenia, aby nie czynić zmian, drukujemy dosłownie).

Wiadomości polityczne.

Morderstwo polityczne w Warszawie.

W piątek 2 września wydarzył się w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie początkowo tajemniczy wypadek. Oto wystrzałami woźnego poselstwa Szlecer zabity został 19-letni Trajkowicz, mieszkaniec Wilna i prezes organizacji młodzieży rosyjskiej na wychodźstwie, który udał się do gmachu poselstwa, by wywieźć się o pozwolenie wyjazdu dla swego znajomego.

Wedle opowiadania członków poselstwa sowieckiego, zabito Trajkowicza dlatego, iż, gdy mu nie pozwolono widzieć się z posłem sowieckim Uljanowem, wyciągnął nóż i z nożem rzucił się na urzędnika poselstwa, raniąc go w twarz. Z tego powodu woźny Gusiew oddał strzały i zabił Trajkowicza.

To opowiadanie bolszewików *nie wydało się prawdziwe* naszym władzom sądowym i policyjnym, które wszczęły śledztwo, wyniki którego są niespodziewane i sensacyjne.

Przesłuchano *naoczego świadka całego zajścia* i zeznania jego zadają kłam bajkom bolszewickim. Brzmia one następująco:

„Od dłuższego czasu starałem się o wizę na prawo powrotu do Rosji, skąd wygnała mnie wojna światowa. Papiery moje są już prawie gotowe. Krytycznego dnia miałem osobiście zobaczyć się z posłem Uljanowem, aby odebrać paszport. Około godziny 10 rano było nas trzech interesentów. Po chwili wszedł Trajkowicz szybkim krokiem i podszedł do woźnego Szlecer i o coś go zapytał. Szlecer siedząc zaczął zadawać mu pytania, dotyczące danych osobistych. Kiedy Trajkowicz powiedział, iż jest Rosjaninem, obywatelem Polski, Szlecer rzekł: „POLSKAJA ŚWINJA“.

Wówczas dopiero Trajkowicz zaczął wymyślać na bolszewików i sowiety. Szlecer siedzący dotychczas zerwał się nagle, podskoczył do Trajkowicza i zaczął go szarpać. Szlecer jest mężczyzną barczystym i silnym i górował nad wątłym Trajkowiczem. Po krótkim szamotaniu się Szlecer odskoczył od Trajkowicza i wyciągnął z kieszeni rewolwer. Widząc broń w ręku bolszewika Trajkowicz usiłował zbiec przez drzwi. Tu jednak czekał na niego Gusiew. Nim Trajkowicz zdążył zrobić krok naprzód, padł strzał. Wówczas to —

opowiada świadek — instynktownie zakryłem twarz połą marynarki, jakby chcąc ochronić się od strzału. Po chwili spojrzałem na salę: Gusiew właśnie zbliżał się do leżącego w poczekalni koło biurka Trajkowicza. W ręku miał rewolwer. Przeklinając okropnie Gusiew, pochylił się nad leżącym i strzelił doń jeszcze cztery razy. Na odgłos strzałów do poczekalni wpadło jeszcze kilku „kurjerów“. Dwóch z pośród nich wzięło żyjącego jeszcze Trajkowicza za głowę i nogi i zanieśli do korytarza, gdzie rzucili go za szklane drzwi.

Po wyniesieniu Trajkowicza, Szlecer ogarnął niepokój. Robił wrażenie silnie zdenerwowanego. Najpierw podbiegł do stołu z gazetami, chwycił kij i zaczął uderzać nim w szybę osłaniającą portret Lenina, by udać napad Trajkowicza. Gdy nie udało mu się rozbić szyby, rzucił kij o ziemię i wyjął z kieszeni nóż składany, którym zadał sobie sam ranę prawą ręką w lewy policzek. Następnie rzucił nóż w kąt poczekalni.

Gdy Szlecer z okrwawionym policzkiem usiadł na swoim miejscu, wyszedłem z kąta, skąd obserwowałem całą scenę. Podszedłem do niego, pytając czy mimo zajścia będę mógł się widzieć z p. Uljanowem. Wówczas dopiero Szlecer spostrzegł, iż ja byłem świadkiem tej niezwyklej sceny. Inni interesenci zbiegli wcześniej. Kiedy zacząłem mówić ze Szlecerem zjawił się koło nas Gusiew i kilku innych „kurjerów“. Powiedziano mi, że dziś p. Uljanow nie przyjmuje, ale jutro będę mógł otrzymać paszport. *Zagrożono mi przytem śmiercią, o ile powiem komu o tem, co widziałem. Jeżeli zachowam dyskrecję obiecano mi nie tylko paszport, ale też pieniądze i polecenie, aby w Rosji dano mi zajęcie.* Pogróżek tych i propozycji wysłuchałem milcząco. Jeden z kurjerów wyprowadził mnie przez kilka pokoi do bramy wyjazdowej i stamtąd dopiero wypuścił mnie na ulicę. W sobotę rano wybrałem się do poselstwa, w drodze jednak pomyślałem czy i ja nie padnę ofiarą dlatego, że byłem świadkiem mordu. Zaniechałem więc myśli wyjazdu do Rosji i udałem się natychmiast do władz, aby złożyć odpowiednie zeznania.“

Te zeznania rzucają poure światło na działal-

ność poselstwa sowieckiego w Polsce i wymagać będą stanowczo jakichś środków dla zabezpieczenia życia obywateli polskich, udających się tam dla załatwienia jakiegokolwiek interesu. — Przecież poselstwo sowieckie, korzystając z eksteryterjalności (czyli praw dających przywilej nietykalności tak gmachu jak i członków poselstwa) nie może stać się łapką na polskich obywateli! Bezczelność zbójów bolszewickich, mordujących u siebie w Rosji bez wyroku tysiące przeciwników politycznych, przechodzi wszelkie granice i wymaga energicznego wzmieszania się rządu polskiego, skoro uprawianie tego procederu przenoszą na teren naszej Rzeczypospolitej.

Wedle prawa międzynarodowego członek obcego poselstwa nie podlega karom i sądom państwa, w którym przebywa, *ale ma być wydany swemu krajowi do sądenia* — a w tym wypadku sowietom. Któż wątpi, iż morderca Gusiew otrzyma w Rosji nie karę, ale czerwony order? Bolszewja jest rzeczywiście plamą na honorze Europy, jako gniazdo morderców i dzikich, zezwierzęconych bestji.

SZCZEGÓŁY O OSOBIE TRAJKOWICZA.

Józef Trajkowicz, lat 19, urodził się w Wilnie. Ojciec jego przed wojną był adwokatem. Podczas okupacji niemieckiej cała rodzina wyjechała do Rosji i zamieszkała w Ekaterynosławiu. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, młody Trajkowicz był jeszcze dzieckiem. Dwaj jego bracia walczyli przeciw bolszewikom w armji Denikina. Obaj zginęli. Pozostała rodzina, t. j. ojciec Józef, matka Aleksandra, brat Włodzimierz, siostra i obecnie zabity, wpadła w nędzę. Postanowiła powrócić do Wilna. W Baranowiczach umarł ojciec Trajkowicza, a później siostra. Wreszcie po sześciu miesiącach umarł starszy brat, Włodzimierz. Józef Trajkowicz pozostał sam z siostrzenicą Haliną, do chwili, w której dosięgła go kula bolszewika.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że władze sądowe są zdania, iż Gusiew, jako niższy urzędnik poselstwa nie podlega prawom korpusu dyplomatycznego i będzie aresztowany, by odpowiedzieć za swą zbrodnię przed sądem polskim.

NARADY W GENEWIE.

Na najbliższem pełnem zgromadzeniu Ligi Narodów wystąpi Polska ze swym projektem powszechnego układu o nieagresji (nieatakowania się państw zbrojnie). Projekt ten, który przedłożył nasz pełnomocnik p. Sokal wzbudził zaniepokojenie u wszystkich narodów. Jak bowiem wiemy w Lokarno stanął jedynie układ między Anglią, Francją i Niemcami co do zapewnienia sobie nietykalności swych granic. Polski projekt domaga się, by taka gwarancja objęła całą Europę i wszystkie granice. Kwaśną i niechętną robią miń jedynie niemiaszki, którzy wciąż ostrzają sobie zęby na nasze dzielnice zachodnie i co do których nie ma wątpliwości, że zgody na podobny pakt nie przecisną przez gardło. Jeśli zaś przecisną, to bezwątpienia nieszczerze i z myślą o obejściu treści paktu.

O 120 MILJONÓW DOLARÓW DLA POLSKI.

Profesor amerykańskiego uniwersytetu Yale Irwing Fisher, jeden z najwybitniejszych i najwplywowszych znawców polityki gospodarczej wystąpił na szpaltach wielkiego pisma za udzieleniem Polsce wielkiej pożyczki na cele gospodarcze w wysokości 120 milionów złotych. Uczony profesor dowodzi, że udzielenie Polsce pożyczki będzie połączone z wielkim pożytkiem nie tylko dla Polski ale także i dla Stanów Zjednoczonych. Obecna gospodarka w Polsce zapewnia pieniądзом amerykańskim zupełne bezpieczeństwo i oprocentowanie, zwłaszcza, że rządy Marszałka Piłsudskiego mają przed sobą zapewniony długi okres pożytecznej i spokojnej pracy.

HUMOR.

NA WIECU.

Proszę szanownych panów, już dłużej nie możemy znieść tych prześladowań, jakie stosuje obecnie do naszej chjenopiastowskiej większości rząd Marszałka Piłsudskiego! Nawet na markach pocztowych umieszczono obraz Marszałka jedynie w tym celu, by każdy prawowity ósemkarz musiał naklejając ją, polizać go z drugiej strony!

JAK DALEKO?

— Gospodarzu, daleko stąd do Wólki?
— Teraz sześć kilometrów. Dawniej było osiem, ale wiatr dwa kilometry oślał.

Dożynki w Spale.



Wznowiona przez Prezydenta Mościckiego uroczystość dożynkowa zgromadziła w Spale Braci chłopów z najodleglejszych okolic Polski. Delegacje przybyły z muzykami i wieńcami ze zboża i kwiatów polnych. Obrazek na lewo u góry przedstawia Wołyniaków, na prawo Ślązaków z Cieszyńskiego. Na dole po lewej stronie widzimy muzykę Hucułów a na prawo grupę Krakowiaków. Koncert doskonałej orkiestry chłopskiej ze Smardzewic (pow. Olkusz) podobał się powszechnie i był nadany przez radio na całą Polskę i świat.

Przyśpiewki dożynkowe.

Na dożynkach u Prezydenta Mościckiego w Spale śpiewano poniższe śpiewki:

Widzioleś, Gospodarzu, oj, tę naszą robotę
A zobac ze tyż teroz oj, radość i ochotę.

Oj, zagraj-ze nom grajku oj, zagraj-ze od ucha
Bo przecie Pan Prezydent sam dzisiaj ciebie słucha

Przynosimy plony po robotnem zniwie
Panie gospodarzu, rozdziel sprawiedliwie.

A nas Pan Gospodorz ma dziś dużo gości
Bo żyje z norodem w serdecnej równości.

A nas Pan gospodarz to nie rozkazuje
Ma on przyjacieli z niemi obraduje,

Pan Prezydent z Dziadkiem Dobrze kumotrowie
A niech-ze im Pon Bóg da nojlepsze zdrowie.

W Spale na ganecku zakwitła różyczka
Nima lepsy Pani jak Pani Mościcka.

Bo Panią Mościcką biedne dzieci znają
A wszystkie sieroty jak matkę kochają.

Dziadkowa kastanka podkówkami bije
Nos Dziadek kochany niech nom sto lat żyje.

Górką dąbek górką, a kalina w dole
Nos Pan Premier Bartel to miał twardą dołę.

A ta twarda dola to najlepso szkoła
Kto się w niej uchowa wszyckiemu podola.

Minister Rolnictwa od chłopów zdaleka
Zapatrzył się w rolę nie widzi człowieka.

Minister Oświaty ma biedy niemało
Bo nam wszystkim naroz uczyć się zachciało.

A nas pan minister jest bardzo powolny
Bo nie może zrobić tej reformy rolnej.

Minister od jazdy to bardzo morowaty
Oblał furmanki jaze do połowy.

Te panowie oficerzy
Zdatne to chłopaki, dana
Zdatne chłopaki?

Ale dla nas najzdatniejsze
Sandomierzaki, dana
Sandomierzaki.

Kancelaryjo cywilna
To się uwzina, dana
To się uwzina?
Żeby Spala ciągiem spata
My chcemy żeby żyła,
Oj, żeby żyła.

A na tych ceremonjach, to się nie znamy
Za to pana gospodarza sercem kochamy.

Zklerykalnej grządkki

Idzie drogą pocziwy starowina, spotyka go jeden z naszych związkowców. Zaczyna się między nimi następująca rozmowa.

- Pochwalony Jezus Chrystus!
- Na wieki wieków!
- A skądże to dziadku idziecie?
- Z odpustu z Leżajskiej.
- A cóż to w kobiałce niesiecie?

Dziadek sięga do kobiałki, wyciąga dwie drewniane miseczki i tryumfująco powiada:

— Widzita, z tych misek jadł Pan Jezusik, gdy chodził po ziemi. Oj, drogo, drogo za nie zapłaciłem.

— A z iluż to misek Pan Jezus jadał, jeżeli każdy, kto był na odpuscie, kupił sobie jedną?

Naiwny dziadek otworzył gębę zdumiony i z niedowierzaniem zaczął się przyglądać swym nabytkom.

* * *

Do pewnej wioski, której mieszkańcy słyną z bardzo rozwiązłych obyczajów, zajeżdża pewien znany kaznodzieja rzymski, by zbłąkane duszyczki naprowadzić na drogę cnoty i moralności.

Ksiądz poważnie traktuje swe obowiązki i systematycznie obchodzi wszystkie chałupy, pouczając w bezpośrednim zetknięciu się swe grzeszne owieczki.

Otóż w pewnej chałupie zastał ksiądz rzecz w owej wiosce bardzo częstą: niezamężną matkę...

— Dlaczego, córko, nie wyszłaś za mąż za ojca twego dziecka?

— Proszę łaski księdza dobrodzieja — mówię skromnie, czy ku podłodze spuszczać — bo to nie było nijak możliwe...

— Eh! gadanie! To są zwykłe wymówki!...

— To nie są żadne wymówki, ale ksiądz dobrodziej, by się także nie mógł żenić!...

— Naturalnie. Wszak jestem duchownym!

— Otóż to! — mówi dziewczyna, rumieniąc się jak piwonii — mój był także... wikary!

— o o o —

Chłop z Ameryki do Chłopów w Polsce.

Droży Bracia Chłopi z całej Polski, a specjalnie wy z powiatu Dąbrowskiego koło Tarnowa! Wybaczone ostre słowa, ale rzeczywiście nieraz nam wstydzić się za was trzeba, iż tak mało macie zrozumienia, że Ojczyzna wymaga od was silnej i zwartej organizacji. My tu na obczyźnie, choć mniejszy mamy pod tym względem obowiązek, jesteśmy dobrze zorganizowani, zwłaszcza w Komitety Piłsudskiego i niesiemy pomoc pożyteczną Ojczyźnie, co zresztą ocenił Marszałek wobec naszych delegatów, których wysłaliśmy do Polski. Nie wolno się chłopom w Polsce wymawiać, że nie wiedzą do której organizacji mają należeć, „bo jest ich w Polsce wiele”. Tak mówić mogliby tylko ci, którym brakłoby pamięci i nie umieli przypomnieć sobie, że budowniczym ruchu ludowego w Polsce jest od czterdziestu lat Jan Stapiński, który przeszedł największe prześladowanie, zawieszenie pisma w obronie chłopów i ukochanej

przez chłopów Ojczyzny. On nam wyraźnie wskazuje w Przyjacielu przenajbliższe wilki w owczej skórce, on zawsze wskazywał, że jedynym ratunkiem przed niszczyielskimi rządami Grabskiego—Witosa jest oddanie rządów w ręce Marszałka Piłsudskiego. Drugi rok rządów Piłsudskiego dowodzi, że Stapiński nieomylnie radził. Dlatego i usłuchajcie drugiej dobrej rady Stapińskiego i organizujcie się w silną klasową organizację, bo tylko ona zapewni wam w odzyskanej Ojczyźnie zasłużony kawałek chleba. Zapisujcie się sami, braci i krewnych waszych, bierzcie kobiety do pracy politycznej, a owoc tej pracy nie długo da na siebie czekać.

Życie dla światłych, złączonych i odważnych, niedza, poniewierka i trumna dla tkwiących uporczywie w ciemnocie, pokorze i śnie.

Jan Nowak z Ludlow.

Z CAŁEJ POLSKI.

Dziwne machinacje Spółdzielni Parcelacyjnej.

LUDWINÓW pow. Jędrzejów. Skarżymy się redakcji na niesłychane postępowanie piastowskiej Spółdzielni Parcelacyjnej w Poznaniu przy ulicy Nadnoteckiej. Spółdzielnia ta wzięła od nas po 10 zł. z hektara zadatku na majątek Lipiny i to przed dwoma laty i mieliśmy zaraz po żniwach wejść w posiadanie i dalsze spłaty gruntu. Oczekujemy na to już rok drugi, upominamy się listami, ale jak w ziemię wpadł. Zbywają nas milczeniem. Za pośrednictwem Przyjaciela prosimy Ministerstwo Reform Rolnych, by wglądnęło z urzędu w machinacje tej Spółdzielni i spowodowało albo przydział ziemi dla nas albo zwrot zadatków z należnym procentem.

Józef Zdeb i inni.

Nie myślą skończyć wakacji.

GRUDZIADZ, Pomorze. Tu, w Grudziądzu, skończyły się naszym dzieciom wakacje, które trwały całe dwa miesiące. Myślałby ktoś, że dnia pierwszego września będzie wszystko w porządku. Ale gdzież tam, matki przyprowadziły swoje dzieci pierwszego dnia do szkoły, a tu o szkole żadnej wzmianki, przepędzono wprawdzie wszystko do kościoła, poszły i matki, ale po nabożeństwie nikt nie dał żadnej informacji, do której szkoły ich dzieci chodzić będą. Nareszcie kazano dzieciom pójść do domu i jutro przyjść, ale nikt nie wiedział gdzie, czy znowu do kościoła? Zebrały się wszystkie matki ze swoimi dziećmi, ale znowu ich wysłano do domu. Mają dopiero przyjść popołudniu i to na ulicę Klasztorną. Tedy już zabrakło niewiastom cierpliwości, zaczęły publicznie oburzać się ku wielkiej ucieście Niemców, którzy drwią sobie ze wszystkiego, co polskie. Czyż nie było na tyle czasu, ażeby zadecydować, gdzie się nauka ma odbywać i naukę zacząć. Rodzice w tych warunkach nie mają żadnego zaufania do szkół.

Grudziądzki.

Nieporządki szkolne.

BRATWIN, Pomorze. Jestem starym obywatelem w Bratwinie, przechodziłem już różne chwile, jednak takich nieporządków w szkolnictwie nigdy nie było, jak to teraz obecnie. Otrzymaliśmy teraz aż dwóch nauczycieli (dawniej był tylko jeden), cieszyliśmy się z tego, że nasze dzieci się teraz czegoś więcej nauczą. Ale jakżeż my się sromotnie zawiedli! Pierwszego września posłaliśmy nasze dzieci do szkoły, przychodzą jednak z powrotem i powiadają, że jutro mają pójść do Polskiego Swolna, chociaż w Bratwinie jest szkoła i mamy dwóch nauczycieli. Znowu z Polskiego Swolna mają przyjść do Bratwin. Kilko rodziców poszło po wyjaśnienie do nauczyciela, i otrzymali

tedy odpowiedź: jeżeli dzieci nie chcecie posyłać do Polskiego Swolna, że wam zadaleko, to posyłajcie do Michała. Jest to jednak jedna i tasama odległość. Dzieci nasze muszą już o 5-tej rano wstawać, przed 6-tą zaś muszą wychodzić z domu. Czy takie dziecko zmęczone dwugodzinnym marszem może się jeszcze czegoś uczyć? A co będzie zimą, gdy drogi zawieją śniegi? I temu wszystkiemu podobno winne są samorządy. Nauczyciel odwołuje się, że takie rozporządzenie dał inspektor szkoły.

Zaprawdę, że brakuje słów oburzenia. Znosiłoby się to od naszych tyranów zaborczych, ale teraz w naszej wolnej Ojczyźnie nie powinno się tego czynić. Kto ma dzieci, to wie sam, jak trudno dziecku wytłumaczyć, że powinno tak wielkie ofiary rzucić na ołtarz Ojczyzny i wstawać o piątej rano.

Dałby Bóg, żeby moja skarga, wypowiedziana w „Przyjacielu Ludu”, miała jakiś skutek. Bo kochałem i kocham swoją Ojczyznę i chciałbym, ażeby Niemcy się z nas nie naśmiewali.

Jan Bratwiński.

Tolerancja religijna ale nie u nas.

OSTRZESZÓW, Poznańskie. W Nrze 16 „Przewodnika Katolickiego”, wychodzącego w Poznaniu, w artykule na „Drugiej półkuli”, opisującym uroczystości eucharystyczne w Chicago, czytamy, co następuje: Rzeczywiście, trzeba przyznać, że współobywatele nasi wszystkich wyznań starają się okazać katolikom życzliwość i pomoc przy urządzaniu kongresu... Wielkie banki niekatolickie ofiarowały po 100.000 dolarów na koszt uroczystości... A pastrowie innych wyznań zajęli stanowisko bardzo życzliwe. Z ambony w niedzielę upominali słuchaczy, aby nie tylko rzymskim katolikom nie przeszkadzali w niczem w ich świącie, lecz, aby także w miarę możliwości współdziałali z nimi, by to świadectwo wiary wypadło majokazalej, a obcy goście zachowali nasze Chicago w miłej pamięci. Ba, jeden z nich, nazywa się Thompson, pryczer, czyli kaznodzieja metodycki, powiedział nawet z ambony taką zachętę: Moi drodzy — powiada — w przyszłą niedzielę mają tu katolicy wielki kongres eucharystyczny. Będzie ich bardzo wielu. Pewnie się nie pomieszczą w swoich kościołach. Powiedźcie im, że gdy im będzie za ciasno, niech przyjdą do naszego kościoła.

A rzymscy księża odwzajemniają się u nas, w Polsce całkiem inaczej.

A. Balawajder.

Spłoszone konie.

GOLINA, pow. Konin. Dnia 30 sierpnia spłoszone konie właściciela młyna w Golinie potratowały wieśniaczkę, która w dwie godziny później zmarła. Inne dwie osoby odniosły rany. Właściciel koni usiłował winę złożyć na woźnicę, aczkolwiek ten wysłany był przez swego pracodawcę po zakupy.

Kradzież w urzędzie pocztowym.

Z KONINA donoszą, iż aresztowano urzędniczkę pocztową, Janinę Żurawińską, która okradła tamtejszy urząd pocztowy na kwotę 2.200 złotych. Aresztowana jeździła autami i bawiła się, nie licząc się z wydatkami. Ciekawem jest, że kontroler wcześniej nie wiedział o braku gotówki, choć ten wystawny tryb życia prowadziła Żurawińska dłuższy czas.

Sądy polubowne.

JAWORZNA, pow. Limanowa. Okropny wstyd przynosi klasie chłopskiej proceśnictwo, na którym zarabiają wszyscy, tylko nie chłop. Przykro czasem patrzeć, jak naśmiewają się z nas różni inteligenci. Bo naprawdę mają się z czego śmiać! Żeby nie pogodzić się o 5 złotych, tylko włożyć się po sądowych kurytarzach, tracić czas i opłacać adwokatów. Jeśli łupią nas inne klasy, to przynajmniej nie przyprowadzajmy sami siebie o stratę! Zakładajmy związki chłopskie i chłopskie sądy polubowne. Niech powiat limanowski będzie jednym z pierwszych w załatwianiu kłótni i zatargów tylko przez sądy polubowne.

Staszak Ferdyn.

Prof. Werschler-Bysina.

WOLA RADZISZOWSKA pow. Myślenice. Skoro piastuski tutejsze wyczytały w Przyjacielu Ludu zapowiedź, że 28 sierpnia ma się u nas odbyć zgromadzenie z referatem p. Biedronia o założeniu Spółdzielni Mleczarskiej, tak zaraz wyprawili członka przestarzałej Rady pow. Jana Bysinę do prezesa piastuszków prof. Werschlera w Myślenicach po wskazówki, jak mają postąpić. A jaką otrzymali naukę, to się okazało podczas zgromadzenia. Dom ob. Pitucha, gdzie się miało odbyć zebranie i gdzie przybył ob. Biedron, otoczyła gromadka wyrostków z akademikami Błakiem i Garzelem na czele i wykrzykiwała, że to nowa wiara ma się zakładać. Największe krzyki wyprawiali przyjaciele Bysiny Władysław Stanek młynarz i Jędrzej Papież masarz. Wstyd powiedzieć, że był w Ameryce. Sklepiarz Kołka roln. (następnego dnia już wyrzucony z Kołka za nadużycia) Franciszek Szczerbak dostarczył tacek, na których zamierzali wywieźć referenta. Synalek Bysiny rozdawał gwizdki i rzucał błotem. Przez otwarte okno do stacji, a sam pan radca powiatowy Bysina stał opodal i przez synka rozdawał komendę.

Tyle widocznie nauczył prezes powiatowy profesor gimnazjalny Werschler piastuszków. Tak piastuski popierają utworzenie Spółdzielni mleczarskiej.

Dla dopilnowania porządku publicznego podczas zgromadzenia policja państwowa nie pokazała się. Ale do spisania protokołu o zajęciach przybył posterunkowy P. P. w asyście urzędnika gminnego do domu ob. Pitucha o godzinie pierwszej po północy. Żona ob. Pitucha chora zdawna na serce przerażona najściem policji o takiej porze doznała silnego pogorszenia. Możeby Starostwo w Myślenicach zechciało zbadać to, co skłoniło posterunkowego do nachodzenia śpiących ludzi o tak niestosownej porze.

Wolski.

Bagienko chrzanowskie.

CHRZANÓW. Sędzia śledczy dr. Blok z ramienia prokuratury prowadzi śledztwo karne przeciw proboszczowi chrzanowskiemu ks. Kamińskiemu o zatrzymanie drogiej branzoletki znalezionej rzekomo przez Chełczyńską. A możeby Prokuratura zainteresowała się także niestychanymi obelgami rzucanymi przez ks. Kamińskiego na uczcie, którą z tego powodu opuścił prezes Strzelca ob. Majchrowicz. Rachunków z budowy kościoła ks. Kamiński dotychczas nie złożył, mimo upływu kilku lat. Miastem rządzi od dwóch lat Komisarz wskutek rozbijania wyborów przez ks. Kamińskiego. Rachmistrzowi miej. Urbaszewski „zabrakło” 15.000 zł., kto to pokryje? Budowniczy m. Oczarki prowadzi w Radzie pow. sprawy drogowe skandalicznie. Wszędzie dzieje się wola prezesa piastowców adw. Marcza, a starosta Trzeńniowski jakoś nic nie chce, czy nie może tym nieznośnym stosunkom zaradzić.

Stronnictwo Chłopskie pętluje to zło na cotygodniowych zgromadzeniach w sali Strażnicy, prezes Domagalski nazywa wszystko dosadnie, bez osłonek, dotychczas jednak bez skutku. Ale fala goryczy rośnie, entuzjazm dla Marszałka słabnie.

Możeby wreszcie Województwo w to wglądnięło!

Obserwator.

Wilki w owczej skórze.

STRYZÓW. Pisały już różne gazety o sławnych wyborach do Rady gminnej w Strzyżowie, gdzie lekarz, Dr. Józef Patryn, demokratą postępowy, przy pomocy także naszych związkowców, osiągnął rekordowe zwycięstwo, przeprowadzając całą swoją listę: 40 radnych i 20 zastępców. Zwycięstwo to nad miejscową reakcją, tj. klerykałami, endekami i piastowcami odniósł po 9-letnich trudach i konsekwentnej pracy. Pobici przeciwnicy wnieśli protest i nieprzebierają w środkach, aby obalić wybory, czego dowodem taki fakt. Aby mieć atut do Rządu, że są lojalni, zakładają w Strzyżowie 14 sierpnia br. Związek Naprawy Rzeczypospolitej i pod tym płaszczykiem chcą ludziom i Władzy mydląć oczy. Gdzie byli ci panowie, gdyśmy urządzali manifestację w maju ub. roku na cześć zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego nad Chjeną i Witosem? Dziś oni są najlepsi ludzie. Ale mało jest takich, co uwierzą w tą ich przyjaźń do Rządu i Marszałka. Nie „naprawa” im w głowie, ale rządy w radzie i gminie. To, że Dr. Patryn zdobył 40 mandatów, to samo za siebie mówi, że po jego stronie jest słuszność, sprawiedliwość i zasługa. Tak osądzili wyborcy!

Nad prawidłowym i legalnym przeprowadzeniem wyborów, czuwało, zdaje mi się, aż dwóch referendarzy Starostwa, a zwłaszcza p. Frankiewicz, w którego bezstronność nie wątpię i cały zastęp policji.

A wreszcie pytam się tych Panów z „Naprawy”, czemu tego „Związku” nie zrobili przed wyborami do Rady gminnej, czemu tego „Związku” nie pobłogosławili ks. Kwieciński i rabin Horowitz, ale przed wyborami, tylko po przegranej. Czemu nie naprawili przedtem samych siebie i ludzi do siebie przez swoją pracę i dobry przykład nie przyciągli. Próżna po śmierci pokuta i naprawa.

Dla nas związkowców z tego jest nauka, że mamy uzdrowione serce powiatu, a jak serce zdrowe, to i cały powiat zdrowy.

Zr.

Kara za oszczędność.

DABRÓWKA POLSKA, pow. Nowy Sącz. Wioska nasza, położona tuż koło miasta, liczy sto domostw, będących własnością i zamieszkałych przeważnie przez robotników kolejowych i dziennych zarobników miejskich. Wszyscy bez wyjątku to biedacy, z trudem opędzający koszt utrzymania rodzin, gdyż nasze zarobki miesięczne rzadko dosięgają 70 zł. A są i tacy, którzy zaledwie 40 zł. miesięcznie zarobią i za to muszą utrzymać rodzinę. Z największym wysiłkiem potrafił ten i ów w ciągu kilkunastu lat zdobyć się na własny domek, aby mieć dach nad głową. Sądźmy, że **Rząd nasz powinien tę zapobiegliwość robotniczą uznać za pożyteczną i wesprzeć specjalnymi ulgami podatkowymi.** Tymczasem podatkowe władze w Nowym Sączu zajmują wręcz przeciwne stanowisko i właśnie te domki robotnicze okładają wcale wysokimi podatkami od nieruchomości na wsi. W rezultacie wychodzi na to, że zamożniejszy gospodarz gruntowny jest wolny od tego podatku, a robotnik, ba nawet żebrak, utrzymujący się z jałmużny musi go płacić. To przecie być nie powinno. Ustawodawcy z pewnością nie przeczuwali, że można tak nieroztropnie ustawę zastosować. **Jest to oczywiście podburzanie biedoty robotniczej przeciw małorolnym gospodarzom.** Masz dom i grunt, to nie płacisz, a masz tylko domek, to musisz płacić. Czyli jest to kara nałożona na robotnika za to, że oszczędza i stara się mieć własny domek. Czy władze podatkowe przyjęły już zasadę niszczenia prywatnej własności według nauki socjalistycznej?

Apelujemy zarówno do Rządu, jak i do posłów Stronnictwa Chłopskiego, aby w to wglądali i albo wyperswadowali władzom podatkowym przez stosowny okólnik, że tak nie można stosować dotyczącej ustawy, albo aby Rząd dekretem roztropnie to uregulował.

W podobnym położeniu jak my w Dąbrowce polskiej są chłopi robotnicy także w innych wioskach koło Nowego Sącza, a zapewne i gdzieindziej w kraju.

Robotnicy związkowcy Andrzej Jabłoński, Stanisław Zieliński, Józef Stojek w imieniu wszystkich.

Piastowy napad.

Z DĄBROWY koło Tarnowa donoszą, że na prezesa organizacji powiatowej Str. Chłop. ob. Ludwika Romasa napadł piastowiec Michał Wojtyło w towarzystwie Józefa Białka. Michał Wojtyło jest znanym awanturnikiem i dokonuje napadu na prezesa Romasa już po raz drugi. Czas, by tym niebezpiecznym awanturnikiem zajęła się policja i ostudziła jego zapal w areszcie.

Dzika parcelacja.

IWLA, pow. Krosno. Magnat hr. Tarnowski ogłosił, że ma zezwolenie Urzędu ziemskiego na rozparcelowanie tuł. obszaru dworskiego, a cenę ustalił od 40 do 100 dolarów za hektar. Gdy zgłosili się drobni dzierżawcy po zakup ziemi z tejże parcelacji (bo hr. T. powiedział, że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców już go nie obowiązuje), to jeden nabył jedną morgę za 320 złotych, a od innych zażądał po 900 złotych. Wreszcie zdecydował, że jeżeli chłopci będą się namyslać, to sprzeda żydom. Działalność ta jest sprzeczna z oświadczeniem p. komisarza ziemskiego, który powiedział, że jeżeli przeprowadzimy komasację w naszej gminie, to ziemię z parcelacji przydzielą dla naszej wioski, by powiększyć karłowate gospodarstwa. Wioska nasza, licząca 1.500 dusz, posiada ornej ziemi tylko 400 morgów, a w dużym stopniu utrzymywała się z dzierżawy. Zwracamy się do pp. Posłów, ażeby zajęli się naszą sprawą i nie pozwolili p. hrabiemu na pozbawienie nas warztatu pracy i środków do życia.

Członkowie Str. Chł.

Endekopiast pod osłoną hr. Tarnowskiego.

Stosunki w powiecie Tarnobrzeskim są niżej krytyki. Mafja rządząca przed majem 1926 rządzi dotychczas bez żadnej zmiany. Ludność rozgoryczona słusznie mówi, iż „maj zaczął się i skończył w Warszawie”, zaś na prowincji za maj cierpi lud od swych przeciwników. Na chłopów, którzy dla Marszałka na jego cześć urządzili obchody, posypały się wyroki sądowe, przesładowania ze strony wójtów i urzędów. W Starostwie w Tarnobrzegu jest niejaki p. Piątkowski, urzęd. IX. rangi (po 5 kl. ludowej), właściciel 4 kamienic wartości kilkunastu tysięcy dolarów! Piątkowski protegowany hr. Lasockiego piastowca, jest jego tajnym sekretarzem na powiat Tarnobrzelski. On tak kieruje wójtami, że ci, jak sami mówią, chociażby nie chcieli, muszą być piastowcami. Wiemy, co znaczy zależność wójta od urzędnika starościńskiego. To też wójt zdradzi sprawę chłopską, by tylko przypodobać się takiemu panu i mieć ochronę w niejednym wypadku.

Piątkowski nie wywierałby takiego uroku na wójtów, gdyby nie oparcie u władzy przełożonej. **Starosta Hawrot idzie całkiem na rękę Piątkowskiemu.**

Kobiecie powiada się w Starostwie, iż nie powinna się kłócić z wójtem piastuszkim. Na interpelację posła Krempy wniesioną do Min. Spr. Wewn. przeciw wójtowi Szczubiałce, który zabraniami ze Straży Pożarnej deskami obił sobie dom, a sprawę stronnictwo załatwiła Rada pow., mówi, że ta „interpelacja robiona jest na kolanie”.

To też wójtowie chłopci, ideowcy, przyszedłszy ze Starostwa do wsi, w swej pracy są jakby podcięci. Bo czyż nie działa na nich krzyk Piątkowskiego: „czyś ty oszalał, Zw. Chłopski założyłeś”? Pan ten służący „pod zaborem polskim”, jak mówi, zapomina, iż Stron. Chłop. popiera Marszałka, zaś on urzędnik z całej duszy ratuje piasta dyktującego na Marszałka.

Rada pow. 15 lat urzędująca, obsadzona przez zaciekle partyjników endekopiastowskich, idąca wręcz przeciw postulatowi ludności. Popelnia wójt nadużycia, daje mu się czas do naprawy, albo lustrator nie kończy rewizji ksiąg jak w Mokrzeszowie, zaś co chwila zjeżdża do wójta związkowca jak w Skowroczynie. To też wystarczy podać, iż wójt w Koźmierzowie miał dochodzenia w Prokuraturji, wójt z Furanów ma akt oskarżenia z Prokuraturji, oraz tenże sam rozrywa ludziom listy polecane (p. wójcie, to śmierdzi aresztem), wójt w Jannicy nadużył władzy urzędowej, dając obcokrajowcowi bez uchwały Rady gm. przynależność gminną (sprawa w Sądzie w Rzeszowie), wójt w Mokrzeszowie ma dochodzenia w Prokuraturji, wójt w Nadbrzeziu obija dom cudzemi deskami i nęka ludność opłatami, wójt w Baranowie 10 razy karany (rejestr. karny). **I ci panowie wójcie piastowcy są trzymanni dotychczas przez pana starostę Hawrota.** — A czyż to nie jest bezprawiem, że dotychczas urzędują wójcie i rady gminne w kilkunastu gminach, gdzie od roku i więcej nie zarządził p. starosta wyborów. Rozpanoszeni endekopiasty urządzają sobie z posłem Bielakiem w sali szkolnej (co na to kuratorium lwowskie?) w Sokolnikach wiec 22/VII 1927, gdzie tenże poseł Bielak atakuje Rząd, że jest niedobry i opiera się na bagnietach, dalej oświadcza zgromadzonemu, że następnego dnia t. j. 23.VII. będzie w Sokolnikach p. starosta Hawrot i coś ludziom pomoże, bo „pan starosta jest nasz człowiek i do naszej partji należy”.

A jak sobie wszyscy przeciwnicy Marszałka drwią z ustaw i przepisów, to jasno wskazuje fakt, iż policja państw. nie wypełnia nakazu wstrzymania prac przy łąkach stałowskich, jak również dalej pracował, mimo nakazu z województwa, p. Gałuszka, główny dostawca mięsa dla wojska. P. starosta powiedział, że „gdyby wszyscy wykonywali ustawy, to nie byłoby kogo karać”. Takie słowa wypowiada starosta na audjencji!

Również dzieją się „delikatne” sprawy w tut. Biurze Pośred. Pracy, na czele którego stoi sekretarz Rady powiatowej, piastowiec. Wysyła się bowiem ludzi do Prus na cudze paszporta, jak było z ob. Galkiem z Krawców.

Powłada przysłowie: „jak bieda to do żyda”. Obecnie cały obóz piastowsko-endeki z obawy przed Marszałkiem Piłsudskim kryje się pod płaszczyk hr. Tarnowskiego, prezesa Prawicy Narodowej. Zaiste, ciekawa komedia: to czego endeko-piasty nie mogą zdobyć, otrzymują cichaczem za pośrednictwem hr. Tarnowskiego. On zasłania chjenopiastów, wrogów Rządu.

Dlatego p. starosta jest tak pewny.

O innych kwiatkach tarnobrzeskich za tydzień. Józef Gurdak.

Obszarnik, nauczycielem ludowym.

GLICHÓW, p. Wieliczka. Nauczyciel tutejszej szkoły, a zarazem obszarnik, niejaki Węglarski, posiadający 140 morgów gruntu i lasu, zajmuje się więcej swoją gospodarką i polowaniem, jak nauką dzieci w szkole. Gdy obywatele naszej wioski zaczęli się żalić na nauczyciela-obszarnika, że tylko dwa dni w tygodniu uczy dzieci w szkole, zaskarżył ich do sądu i już dwa lata walczy po sądach, za sprawiedliwą i słuszną sprawę. Możeby kuratorjum krakowskie lub inspektorat szkolny wglądnął w to i zrobił porządek z obszarnikiem-nauczycielem. Tyle jest nauczycieli biedaków bez posad, że bez szkody mógłby pan Węglarski być usunięty, a na jego miejsce mógłby przyjść nauczyciel, co by się zajął tylko swym obowiązkiem.

Związkowcy.

Chłopska Spółdzielnia Naftowa.

KRYG pow. Gorlice. Dziś czasy powoli, bo powoli, ale się zmieniają i wieś polska zaczyna inaczej patrzeć na świat, wyzbywa się opieki księży, i żydów, czyta gazety, zakłada czytelnie, biblioteki, organizuje się gospodarczo bez obcej pomocy, tworząc spółdzielnie. W ostatnich czasach powstała u nas spółdzielnia naftowa, do której przystępuje każdy, kto ma więcej oleju w głowie. Wogóle całe gorlickie idzie o swych siłach naprzód ku lepszej przyszłości klasy chłopskiej.

Ignacy Król, wójt.

Znów jeden „wisi”.

BERDECHÓW, pow. Grybów. W ostatnim czasie został zawieszony w urzędowaniu wójt piastowiec, **Władysław Job**, za przestępstwa i nadużycia: 1) Syn jego sprzedawał kradzione pierścionki; dziwnym sposobem zabrał z poczty pieniądze wdowie Jofii Cieśli; 3) szkodliwa gospodarka lasowa; 4) odmówił Ludwice Martuś zasiku po mężu; 5) nieprawnie pobierał podatek w wysokości 5 zł. z każdego domu. Ponadto ma on jeszcze cały szereg innych podobnych spraw na swoim zumieniu, zresztą, jak każdy dzielniejszy piastowiec. Oszustwa Joba wykryli dzielni kolejarze K. i Fr. Olaszewscy. Zastępcą wójta aż do nowych wyborów został ob. **Jakób Duleba**. Zaznaczyć należy, że począł lepiej funkcjonuje, a czytelnicy już we czwartek mają gazetkę.

Obserwator.

Zwycięstwo wyborcze.

ZWIERNIK, pow. Pilzno. Dnia 28 sierpnia odbył się wybór na naczelnika gminy, którym został ob. **Wojciech Proszowski**, młody i postępowy, zastępcą **Andrzej Chudeusz**.

GLUCHOTA ULECZALNA! Fenomenalny wynalazek „EUFONJA” zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domn wyleczycie z przytępienia słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „EUFONJA”, Liszki, k. Krakowa, 569

CZY JUŻ MACIE?
WŁYSTKIE PODRĘCZNIKI
ŻADAJCIE Z KSIĘGARNI
M. ARCT
555
WARSZAWA NOWY-SWIAT 35.

ROZMAITOŚCI.

Dookoła świata w dwunastu dniach.

Opanowywanie przestrzeni przy pomocy aeroplanów postępuje w szybkim tempie naprzód. Dzień po dniu nadchodzą wiadomości o coraz-to nowych, śmiałych lotach na wielką przestrzeń.

Nie odstrasza dzielnych lotników nieszczęścia, jakie spotkały i do dzisiaj spotykają ich współzawodników, ale pchani żądzą sławy i obfitych zarobków, podejmują się coraz-to nowych wysiłków. Słyszemy o świeżych próbach lotniczych nie tylko ponad ocean, ale już i naokoło świata. W taką niebezpieczną podróż wybrało się dwóch amerykańskich lotników, Schlee i Brock, którzy na ae-

dzie olbrzymi zapas benzyny, 7000 kg. i wylewał ją powoli na ziemię. Trwało to około 2 godziny, w końcu samolot mógł opuścić się na lotnisko. Po wylądowaniu oświadczył pilot Goon, że lądowanie samolotu z tak olbrzymim zapasem benzyny groziło niebezpieczeństwem eksplozji, wobec czego musiał najprzód pozbyć się tego zapasu.

Gorzej skończyło się z lotem Amerykanina Redferna, który wyruszył przed kilku dniami z Brunswiku w St. Zjed., aby odbyć lot do Brazylii bez lądowania. Po raz ostatni widziano go z okrętu,



roplanie o nazwie „Duma Detroit“ przybyli do Europy. Po odlocie z Ameryki wylądowali za 23 godziny w Londynie (chwilę tą ilustruje nasz obrazek), a następnie w Monachium (Niemcy). Stąd Amerykanie odlecieli do Belgradu z szybkością 180 km. na godzinę, gdzie powitał ich szereg jugosłowiańskich oficerów-lotników i miejscowe władze. W dalszej podróży na wschód przeszkodziły gwałtowne burze i deszcze nad Bułgarią. Po jednodziennej przerwie w stolicy Jugosławii wyruszyli Amerykanie do Konstantynopola, skąd podejmą dalszą podróż, mając jeszcze do przebycia 33 tysiące klm. Zrozumiałe, że nie mogą przebyć tak wielkiej przestrzeni od jednego razu, bo muszą lądować, czyto dla koniecznego odpoczynku, czyto dla nabrania świeżego zapasu benzyny. Czas, potrzebny do przebycia tak wielkiej przestrzeni, obliczają na 240 godzin, muszą więc lecieć z szybkością conajmniej 148 km. na godzinę. Dla pewności zmieniają aparat w Japonii, skąd dzieli ich od Ameryki stosunkowo już niewielka odległość.

Duma narodowa Niemców nie daje im spać, budują na gwałt olbrzymi balon, przeznaczony do lotu naokoło świata, który ma wykazać wyższość niemieckich balonów nad aeroplanami. Przypuszczają, że potrafią przelecieć naokoło świata w dwunastu dniach; podczas całej podróży zatrzymają się tylko — trzy razy. Mimo nieudanego w ostatnich czasach lotu niemieckich pilotów aeroplanem do Ameryki, a może właśnie dlatego, żeby zmyć plamę niedawnych niepowodzeń, przygotowują się gorączkowo do nowej powietrznej jazdy również i aeroplanem do Ameryki. Przygotowano w mieście Dessau już przed kilku dniami aparat „Brema“, lot ma się odbyć w najbliższych godzinach, chociaż warunki pogody nad Anglią i w pobliżu Ameryki nie przedstawiają się zbyt pomyślnie, bo, jak donoszą stacje meteorologiczne, zajmujące się badaniem ruchu powietrza i połączone z tem zjawiskami (burze, deszcze itd.) panują w tych okolicach gwałtowne wiatry południowe.

Nawet nuncjusz papieski w Niemczech, nazwiskiem Pacelli, chciał użyć przyjemnych wrażeń powietrznej jazdy i wsiadł w Berlinie do samolotu, by udać się do jednego z niemieckich miast, Dortmundu, na odbywające się tam uroczystości z okazji „dnia katolika“. Po skończonych obradach katolickich powrócił kościelny dostojnik również drogą powietrzną. Złośliwi donoszą, że Watykan ma zamiar zamówić do użytku papieskiej kurji aeroplan o bardzo wielkich rozmiarach w celu szybszego przywozu świętopietrza.

Nie wszystkie loty kończą się pomyślnie i szczęśliwie. Francuski samolot „Niebieski Ptak“ odleciał do Ameryki, ale po upływie 2 godzin powrócił na lotnisko ku zmartwieniu miłośników rekordów. Okazało się, że samolot posiadał na pokła-

dynącego w odległości 500 klm. od wysp Bahama. Tu zaginął ślad po aeroplanie. Na poszukiwanie pilota wyruszył szereg hydroplanów.

Ustawiczne udoskonalenia w budowie lotniczych aparatów pozwalają przypuszczać, że w krótkim może czasie nie będziemy wsiadać do powolnego wagonu kolejowego, tylko na aeroplan, który będzie mógł przewozić pasażerów bez porównania prędzej z równem zaś bezpieczeństwem, jak kolej.

Na jak długo jeszcze starczy światu węgla?

Wobec potężnego wzrostu, który się dokonał w przemyśle całego świata, nasuwa się pytanie, na jak długo jeszcze starczą pokłady węgla? Jeśli zużycie węgla wzrasta z dnia na dzień, to trzeba przecież liczyć się z dotkliwym zmniejszeniem się z czasem tego artykułu, którego ograniczona ilość znajduje się w ziemi.

Coprawda, przez opalanie ropą naftową nastąpiła pewna ulga w trosce o możliwy brak węgla, tembardziej, że węgiel można już obecnie zastąpić t. zw. białym węglem, czyli prądem elektrycznym, uzyskiwanym z sił wodnych.

Niemniej jednak nauka zajęła się sprawą, czy w niebawo dalekiej przyszłości zapasy węgla, ostatecznie się wyczerpią.

Odpowiedź, jaką otrzymali np. Niemcy z ust ludzi nauki, jest pocieszająca. Produkcja węgla przy wydobywaniu 100 milionów ton rocznie starczy na 2.800 lat. W samym zagłębiu reńskowestfalskim znajdują się pokłady olbrzymiej głębokości, w masie setek miliardów.

O daleką zaś przyszłość, która przekracza 2—3 tysiące lat życia potomności próżna jest troska, nawet na wypadek, gdyby u kresu tej 3 tysięcznej przyszłości ostatnia gródka węgla miała być wydobyta. Wtedy obok olejów i „namiastek“ dzisiejszych umysł ludzki znajdzie chyba jeszcze środki, które zastąpią dzisiejszy węgiel kamienny.



Straceni anarchiści amerykańscy Sacco (na lewo) i Vanzetti (na prawo).



Gusiew, zabójca studenta Trajkowicza.

Wyspa szczęścia.

Istnieje na świecie szczęśliwa wyspa, a jest nią wyspa Sark. Wyspa ta leży w kanale La Mansz, niezbyt daleko od wybrzeży francuskich. Rządy w kraiku sprawuje kobieta w osobie pani Dudley. Rolę zwierzchniczki dziedziczy po ojcach, władających nad tym zakątkiem świata już od wieków, a to na mocy nadania z czasów królowej Elżbiety. Sark jest pierwotną krainą. Nie znajdziesz tam miasta, ni kinoteatru, ani garażu. Wszelkie transporty odbywają się na taczkach i biedkach. Obyczaje są patriarchalne i jest nadzieja, że nie ulegną zmianie w najbliższej przyszłości. Sark posiada własny sejm, noszący miano: Dwór wielkich Litigów, a składający się z 40 gospodarzy, płacących pogłównie w naturze. W tym szczęśliwym kraju nie istnieją inne podatki, z wyjątkiem należności od kapitału, którą władcy składa królowi tytułem daniny. Haracz ten nie przekracza 50 szylingów, czyli 200 złotych. Warto w tym kraju żyć i nie umierać?

Walka o biljonowy spadek.

Z miejscowości Wingaree w północnej Irlandji, donoszą co następuje. Przed dwoma laty zmarł w Ameryce w wieku 86 lat irlandzko-amerykański król miedzi, William Clark. Jego rodzice wywędrowali w zeszłym wieku z Belfastu do Pensylwanji, gdzie William w r. 1839 przyszedł na świat, podczas gdy starszy syn emigrantów pozostał w Belfaście. Gdy nadeszła do Pensylwanji wiadomość o pierwszych znaleziskach rudy miedzianej w górach Montana, spróbował tam William Clark swego szczęścia. Istotnie wiodło mu się tak dalece, że po 5-ciu latach był już zamożnym człowiekiem. Jako 29-letni młodzieniec powrócił do Pensylwanji i ożenił się. Teraz wziął udział w ogromnych przedsiębiorstwach budowy kolei i w r. 1901 został wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych, jako przedstawiciel wielkiego kapitału.

Mniej szczęścia miał w swym życiu prywatnym. Ani pierwsza, ani druga żona nie obdarzyła go dzieckiem. Po śmierci drugiej żony z miljonera zrobił się dziwak. W r. 1907 wycofał się z politycznego życia i z ogromnym zapalem poświęcił się na nowo robieniu pieniędzy. Szło mu to szybko i składnie, że po śmierci pozostawił majątek w wysokości 500 milionów dolarów, czyli 4 i pół miljarda złotych.

Tymczasem jego bratu, który pozostał w Belfaście nie powodziło się dobrze. Wywędrował do Australji, gdzie on wraz ze swymi synami, jak to się mówi, obijali się po świecie. Po śmierci biljonera rozpoczęła się walka o olbrzymi spadek. Więcej niż 500 Amerykanów przyznało się do pokrewieństwa z Clarkiem, nie mogli go jednak niczem udowodnić. W nowej Walji, gdzie zamieszkali siostrzeńcy Williama Clarka, utworzyło się specjalne konsorcjum, które prowadzi całą kampanję do uzyskania gigantycznego spadku.

Władze amerykańskie żądają naturalnie ścisłych dowodów pokrewieństwa. Przedstawiciele konsorcjum udali się do Irlandji, ażeby znaleźć odpowiednie dokumenty. Istotnie natrafiono na taki dokument. Na okładce starej biblij, znajdującej się w pewnym chłopskim domu w Wingaree w północnej Irlandji, wykryto urzędowe zaświadczenie, o małżeństwie zawartem między rodzicami biljonera Johna Clarkiem i Mary Andrews. W ten sposób widoki na uzyskanie spadku po królu miedzi stały się zupełnie realne.

Największa lampa na świecie.

Jeden z największych reflektorów na świecie, pięć razy silniej rzucający światło, niż jakikolwiek dotychczas znany, został po raz pierwszy wypróbowany w Charlottesville (Stany Zjednoczone). Światło jest tak silne, że urzędnicy General Engineer Ing and Management Corp. w Nowym Jorku ostrzegają obserwatorów astronomicznych, by przez pomyłkę nie wzięli światła tego za nową gwiazdę. Reflektor ustawiony jest na dachu hotelu obok Monticello i będzie używany do wskazywania drogi aeroplanom w czasie proponowanej drogi powietrznej z Bostonu do New Orleans. Reflektor ten jest w stanie rzucić światło na odległość 700 mil, jeżeli puszczone jest do góry w powietrze na 300 mil, jeżeli puszczone w kierunku poziomym podczas pogodnego powietrza zaś na 50 mil w czasie mgły. Światło to ma siłę około 1,385.000.000 świec.

Z EMIGRACJI.

Chłopi we Francji.

Francuscy chłopi inaczej żyją, niż my, inaczej mieszkają, mają się daleko lepiej niż chłopi w Polsce. Przyczyna leży przede wszystkim w oświacie. Niema chyba ani jednego rolnika we Francji, któryby nie czytał gazet tak politycznych, jak i gospodarczych. Prawie każdy chłop ma własną biblioteczkę gospodarczo-fachową. Oświata przepędziła z tamtejszej wsi klerykalizm i ciemnotę. Książki widząc, że nie można już chłopów wyzyskiwać, dostosował się do nowych warunków i nie odnosi się wrogo do swoich owieczek.

Oczytany rolnik nie uprawia ziemi po staremu, ale stara się używać ulepszonych nasion, narzędzi i nawozów, bo ma spółdzielnię, gdzie znajduje zbyt na swe towary, a jeśli zechce sprzedawać wprost w mieście, to wie, ile ma wziąć za swój towar, bo cenę wskażą mu gazety.

We Francji ucieka ludność ze wsi do miast, ale nie z biedy, tylko dla lepszych zarobków i wielkomięjskich uciech, wskutek czego wyludnia się wieś bardzo szybko. Dodajmy do tego mały przyrost ludności (małżeństwo ma najwyżej dwoje dzieci), a nie zdziwimy się, że ziemi jest pod dostatkiem, a rąk robotniczych mało. Urodzajna ziemia i tania nęci włoskich chłopów, którzy też masowo wykupują ziemię we Francji i osiedlają się, zwłaszcza w południowej części.

Możliwość emigracji polskich rodzin do Francji stoi otworem i prawdopodobnie w krótkim czasie rozpoczną się targi w tej sprawie między rządem polskim i francuskim. Nie ulega wątpliwości, że ten teren kolonizacyjny jest o wiele lepszy, niż odległa i gorąca Brazylja, czy Argentyna, bo i ziemia tu wyrobiona i warunki klimatyczne podobne do naszych.

List z Ameryki.

Herkimer N. Y. Jestem w Ameryce już czwarty rok. Powodzi mi się tu chłopu i robotnikowi o wiele lepiej, niż w Polsce, choć w ostatnich czasach nieco gorzej. Jednakże z chęcią powróciłbym do swoich, gdybym w Polsce mógł tylko jakoś żyć. A przecież mogłoby być w Polsce lepiej! Ziemia urodzajna, naturalnych bogactw, jak węgiel, sól, nafta itd., jest bardzo dużo, rąk do pracy wiele, tylko księżo-pańska gospodarka trzyma kraj w nędzy i ciemnocie i rujnuje przez to skarby narodowe. Księża i panowie syci i dobrze odziani, cała zaś chłopska rzesza obdarta i wynędzniała. Chmara urzędników pożera wielki procent dochodów państwowych, nie dając w zamian odpowiedniej pracy. Nie możemy wymagać od Marszałka Piłsudskiego, żeby zaglądał do każdego urzędu, boby mu czasu brakło, tego musimy sami przypilnować przez chłopskie związki. Dlatego organizujemy się w klasowym Stronnictwie chłopskim, czytamy „Przyjaciela Ludu“, bo on nas uświadamia politycznie, gospodarczo i jest dla chłopskiej rzeszy drogowskazem, co mamy robić, dokąd iść, żeby panowie nie zniszczyli zbawiennej dla chłopów pracy Marsz. Piłsudskiego.

Górski Franciszek z Gorlickiego.

List z Niemiec.

WEGELEBEN, Niemcy. Bardzo proszę przysłać mi Przyjaciela, którego czytam już od 20 lat, ale przez tułaczkę po świecie za chlebem musiałem go na jakiś czas opuścić. Zeszłego roku byłem w Polsce, do której powróciłem z Francji, nie mogąc

znieść straszego wyzysku i poniżania. W tym zaś roku jestem na robotach w Niemczech i strasznie się mi bez Przyjaciela tęskni. Życzę szczęścia całej redakcji i czytelnikom Przyjaciela Ludu.

Wojciech Szubertowicz.

WRZUCILI DO MORZA 450 EMIGRANTÓW. Wedle relacji ameryk. policji, zdarzył się na pełnym morzu między wyspą Kubą a Stanami Zjednoczonymi niezwykle w dziejach żegluga fakt okrucieństwa. Pewien statek przemysłowy, wiozący do Stanów Zjednoczonych alkohol, zabrał na swój pokład 450 emigrantów przeważnie Polaków i Greków, aby ich przewieźć bez paszportów do Stanów Zjednoczonych. W odległości 60 mil morskich od brzegu natknął się statek przemysłowy na kanonierkę policyjną, która puściła się w pogoń za przemytnikami. Kapitan pirackiego statku, czując, iż nie umknie, postanowił uratować się od odpowiedzialności. Wydał więc rozkaz, aby wrzucono do morza cały ładunek alkoholu i wszystkich pasażerów nie posiadających w porządku dokumentów podróжных.

Bestjańska załoga wykonała rozkaz i 450 emigrantów zginęło w morzu.

EMIGRACJA Z POLSKI W MAJU I W CZERWCU. Według danych tymczasowych Urzędu Emigr., w ciągu maja i czerwca rb. wyjechało z Polski do krajów europejskich i pozaeuropejskich łącznie 15.066 emigrantów. Emigracja kontynentalna za ten okres czasu wynosi 6.475 osób, z tego do Niemiec wyjechało 4.807 osób, do Francji 779, do Danii 346, do Rumunii 108. Emigracja zamorska wynosi 8.591 osób, z tego do Kanady wyjechało 5.128 osób, do Argentyny 1.655, do Stanów Zjednoczonych A. Półn. 1.035, do Brazylii 395, do Palestyny 166. W maju i czerwcu b. r. z krajów europejskich powróciło 1.025, z krajów pozaeuropejskich 801.

POLACY W RADZIE SZKOLNEJ MIASTA HAMTRAMCK. Do rady szkolnej m. Hamtramck weszli nast. Polacy, obrani w ostatnich wyborach: dr. St. Woźniak, St. Śledziński, dr. Stefan S. Skrzycki i adwokat Henryk Karwowski.

ZGON PREZESA ZW. NARODOWEGO POLSKIEGO W AMERYCE. 30 ub. m. zmarł nagle w Chicago prezes Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, Kazimierz Zychliński.

W SPRAWIE WYJAZDU ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO STANÓW ZJEDN. Konsul ameryk. wysłał karty wstępu tym wszystkim rolnikom, którzy posiadają karty rejestracyjne do numeru 3.000. Rolnicy ci otrzymają karty wstępu na miesiące wrzesień i październik r. b. Nowych numerów rejestracyjnych konsulat amerykański narazie rolnikom nie wysłał i prawdopodobne jest, że wszyscy rolnicy, którzy posiadają karty rejestracyjne otrzymają karty wstępu na bieżący rok emigracyjny. W każdym razie polecamy rolnikom, którzy posiadają affidavity farmerskie wysłać podanie do konsulatu amerykańskiego. Nie należy zapomnieć, że do podań tych rolnicy winni załączyć zaświadczenia od wójta gminy, że są rzeczywiście rolnikami. Zwracamy uwagę rolników, posiadających karty wstępu do konsulatu wydane im na zasadzie affidavitów farmerskich, że rolnicy ci mogą zgłaszać się po wizę amerykańską razem z żonami i dziećmi do lat 16, choćby nawet affidavit wystawiony był tylko na męża i karta wstępu wydana też tylko na jedno imię męża.

KĄCIK DLA KOBIET.

Domowa lecznica.

Istnieje szereg środków i zabiegów leczniczych, które kosztują niewiele, albo i nic, a mogą pomóc w wielu wypadkach lekkich załamań i niedomagań. Pierwszym takim środkiem jest woda, używana do okładów i jako kąpiel. Osoby młode i silne można leczyć zimną wodą, osoby słabsze wodą mniej zimną. Do okładu przeznaczanego na obniżenie gorączki bierze się chłodną wodę i zmienia się ją co pół godziny aż do opadnięcia gorączki. Przy zapaleniu płuc, opłucnej, lub gardła, okład należy pozostawić przez 2 godziny. Nie budzić chorego, ani do okładów, ani do zażywania lekarstw. Okładów na szyję używa się przy zapaleniu migdałów, kaszlu i chrypce, a na piersi w razie zapalenia płuc i opłucnej. Zmywanie zimną wodą i okłady na piersi uspokajają rozdrażnione nerwy i sprowadza spokojny sen. Na nerwową bezsenność woda jest jedynym lekarstwem! — Okłady na brzuch stosuje się przy zatwardzeniu, bólach brzucha i przy atakach kamieni żółciowych. Przy wrzodach, u których chce się przyspieszyć pęknięcie, używa się gorących okładów

z utartych ziemniaków, lub lnianego siemienia meltego, które działa równocześnie usmierzająco. Siemię jest dobrym środkiem przeczyszczającym: dodaje się do kawy lub herbaty po łyżeczce i polyka się bez żucia ziarenek. Odwar z kory dębowej (1 łyżeczkę kory gotuje się w 1 litrze wody) pomaga przy ożęblichach, wolu, a u dzieci przy odparzeniach w kroku. Herbaty z rumiankiem używa się przy bólu żołądka i kamieniach żółciowych. Herbata ze skrzypu usuwa dolegliwości pęcherzowe.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

zażądał od nas pomieszczenia następującego wyjaśnienia:

„W artykule „O ulgi przy przymusowej asekuracji“ pomieszczonym w Nr. 31 „Przyjaciela Ludu“ poseł Krempa, cytując list nasz do niego z dnia 6. IV. 1927 r. zarzuca, że podane w powyższym liście dane odnośnie obniżenia składek za przymusowe ubezpieczenia na terenie Małopolski, nie odpowiadają rzeczywistości.

W powyższej sprawie wyjaśniamy: Niezgodne z prawdą jest twierdzenie p. posła Krempy, że drobni rolnicy płacą od budynków drewnianych, krytych słomą 10%, natomiast prawdą jest, że: 1) wprowadzając w roku 1921 przymus ubezpieczenia w Małopolsce Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych (obecnie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych) zastosowała dla ubezpieczeń wsi składki niższe, niż pobierały towarzystwa prywatne, gdyż za budowlę wiejskie, drewniane, kryte słomą towarzystwa te pobierały 11 zł. od 1.000 zł. sumy ubezpieczenia, natomiast P. D. U. W. wprowadziła dla tej konstrukcji budowy następujące opłaty: a) od budowli odległych od sąsiadów powyżej 100 m. zł. 6 gr. 80 od 1.000 zł. b) od budowli położonych we wsiach kolonjalnie zabudowanych ze znaczniejszymi przerwami między zagrodami — zł. 7 gr. 60 od 1.000 zł., od budowli położonych we wsiach gęściej zabudowanych (bez znaczniejszych przerw) zł. 8 gr. 40 od 1.000 zł., d) od budowli położonych we wsiach b. gęsto zabudowanych oraz na przedmieściach miasteczek o charakterze rolnym zł. 10 gr. 50 od 1.000 zł. — 2) Na 1926 rok powyższe podane składki zostały obniżone o 20% i wynosiły: w grupie podanej powyżej pod a) zł. 5 gr. 44 od 1.000 zł., b) zł. 6 gr. 08 od 1.000 zł., c) zł. 6 gr. 72 od 1.000 zł., d) zł. 8 gr. 40 od 1.000 zł. — 3) Na 1927 rok składki dla wsi uległy dalszej niższe i wynoszą obecnie: w grupie podanej powyżej pod a) zł. 4 gr. 79, od 1.000 zł., b) zł. 5 gr. 35 od 1.000 zł., c) zł. 6 gr. 72 od 1.000 zł., d) 8 zł. 40 gr. od 1.000 zł.

4) Przy poborze składek za 1926 rok P. D. U. W. zwroty przyznane za 1924 rok, a mianowicie: odliczyła od należnych za ubezpieczenie opłat w woj. Krakowskim 9% od składki 1924 r., w woj. Lwowskim 7% od składki 1924 r., w woj. Stanisławowskim 7% od składki 1924 r., w woj. Tarnopolskim 6% od składki 1924 r. — Przy poborze składek za rok 1927 zostały obliczone zwroty za 1925 rok, a mianowicie: w woj. Krakowskim 5% od składki za 1925 r., w woj. Lwowskim 7% od składki za 1925 r., w woj. Stanisławowskim 9% od składki za 1925 r., w woj. Tarnopolskim 8% od składki za 1925 r. Oczywiście zwroty te przyznane tylko tym płatnikom, którzy w latach 1924 i 1925 mieli ubezpieczone w P. D. U. W. swe budowle.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Uwaga: Pomieszczając powyższe pismo, zauważamy, że jak na zakład asekuracyjny uprzywilejowany powszechnością i przymusem, nawet i ta taryfa na r. 1927 jest bezwarunkowo za wysoka. Przy takiej taryfie przymus asekuracyjny staje się dla biednej ludności wiejskiej ciężarem często-gęsto wręcz nie do udźwignięcia, zwłaszcza w tych latach nieurodzaju i klęsk elementarnych. Dwadzieścia złotych asekuracji rocznie od chaty nędzarz nie potrafi zapłacić, choćby szczerze pragnął. Taka opłata z egzekucjami jest dla biedaka często większym utrapieniem, niż groza pożaru. Dlatego dalsze ulgi i zmiany są konieczne. Pomówimy o tem w osobnym artykule. Redakcja.

Co robi?

- A skąd ty niesiesz to drzewo?
- Z lasu.
- A czy to twój las?
- Nie, tylko pana barona.
- I nie robisz sobie z tego wyrzutów sumienia?
- Nie, robię płot.

STRONNICTWO CHŁOPSKIE

ZAWIADOMIENIA:

BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAWI W piątek dnia 23 września odbędzie się w Jarosławiu Zjazd Powiatowy Stronnictwa Chłopskiego w sali Jad Charuzim o godz. 11-tej punktualnie. Sprawy polityczne referuje Redaktor Stapiński. O podatkach, pożyczkach w Państwowym Banku Rolnym i sprawy gospodarcze referuje ob. Opolski. Kto by nie dostał zaproszenia pocztą może dostać na sali.

A. Kudła sekr.

E. Opolski prezes.

BACZNOŚĆ POW. BRZÓZÓW! 12 września o godz. 10 odbędzie się zebranie Zw. Str. Chłopskiego w Sali „Sokoła” na które zapraszam członków zarządu oraz delegatów dla wykonania uchwały z dnia 11 lipca o sprawienie sztandaru i ułożenie listy kandydatów do rady powiatowej w Brzozowie. Józef Wojnar prez.

BACZNOŚĆ POWIAT BRZÓZÓW! Dnia 18 września o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w Domaradzu publiczne zebranie, na które przybędzie prezes powiatowy Józef Wojnar i wygłosi referat organizacyjno-polityczny i gospodarczy. Związkowcy jawcie się licznie.

BACZNOŚĆ POW. STRYŻÓW! 18 września b. r. o godzinie 12 we Fryszaku w sali Magistratu zebranie delegatów i mężów zaufania z okręgu Fryszackiego. Prosimy Obywateli delegatów i mężów zaufania z Lubli, Gogolewa, Glinika średniego, dolnego i górnego, Huty gogolewskiej, Widacza, a także z innych gmin okolicznych o niezawodne przybycie.

20 września b. r. o godzinie 10 w Strzyżowie, w kancelarii powiatowej Zebranie członków Zarządu Powiatowego oraz Prezesów i sekretarzy gminnych Str. Chł. z całego powiatu. Obecność konieczna, sprawy ważne.

BACZNOŚĆ POW. STRYŻÓW! Podajemy do wiadomości wszystkich Obywateli Związkowców i sympatyków Str. Chłopskiego w powiecie, że z początkiem października b. r. urządzimy w Strzyżowie wielki publiczny wiec powiatowy z pochodem przez miasto przy udziale P. P. Posłów. Będzie to niejako próbna mobilizacja i przegląd sił naszego Stronnictwa w powiecie strzyżowskim. W tym celu prosimy Obywateli Prezesów o odbycie w miesiącu wrześniu zgromadzeń gminnych a także o obudzenie ruchu organizacyjnego i uświadamiającego w miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze naszej organizacji. Wyteżmy siły, usuńmy wszelkie przeszkody dla dobra organizacji, bo wrogowie nie śpią, ale przemysliwują i pracują, aby nas osłabić i rozbić. Pokażmy im nasze pogotowie!

Blizsze szczegóły i program wiecu podamy w następnych numerach „Przyjaciela Ludu”.

W. Wieszczak sekr.

St. Żrebiński przew.

BACZNOŚĆ PRZEMYSKIE! Okręg Dubiecki! Zaprasza się prezesów i sekretarzy Str. Chłopsk. na dzień 11 września do Dubiecka na godzinie 13. Odbędzie się ważne posiedzenie. Hnlika, prezes.

NIEBYLEC pow. Strzyżów. Donosimy, że wybory w naszej gminie zakończyły się zupełnym zwycięstwem Stronnictwa Chłopskiego. Naczelnikiem gminy został ob. Wojciech Szpond, podwójcem ob. Franciszek Sitek. Walka wyborcza była bardzo ostra.

CHRZANÓW. Dnia 2 września odbył się wiec Str. Chłopskiego, przy udziale około 1000 ludzi. Po wyborze prezydium ob. Domagański wygłosił dłuższe przemówienie dotyczące spraw powiatu chrzanowskiego. Na wiecu tym otrzymał ciętą odprawę od ob. Domagańskiego Papuga z P. P. S. a zebrani nazwali go zdrajcą ludu robotniczego. Po przemówieniu ob. Wojciechowskiego, Budniaka i Komanka, zebrani postanowili popierać tylko Str. Chł. i domagać się podwyższenia zarobków przy obwałowaniu Wisły do 4 zł. dziennie.

KANNA, pow. Dąbrowa. Dnia 15 sierpnia odbyło się zebranie poważniejszych gospodarzy w domu ob. Jana Skury, na którym po rzeczowym referacie ob. Romasa o pracach rządu i konieczności organizacji, założyliśmy gm. Str. Chł. a do zarządu weszli: Jan Skura przew., Fr. Zabek sekr., Józef Dymon skarb., Str. Wróbel i Jan Zabek delegaci.

SZARZYNA pow. Łańcut. Na publicznym zebraniu które odbyło się dnia 21 sierpnia założyliśmy gm. Str. Chł. a do zarządu zostali wybrani: Jan Jodłowski przew., Stefan Dubiel zastępca, Marcin Gumieniak skarb. Sprawy polityczno-gospodarcze referował ob. Jan Sikora. W dyskusji zabrał głos ob. Józef Wawrzaszek.

TREMBOWLA. Dnia 21 sierpnia odbył się wiec Str. Chł. pod przewodnictwem ob. Jana Stefankiewicza przy licznych udziałach obywateli. Po przemówieniu delegatów: Jana Buczkowskiego, Michała Szczygielskiego i Wincentego Malinowskiego wiec rozwiązano, a urządzono zebranie organizacyjne w domu ob. Daniela Malickiego. Po wyborze zarządu, zebrani na wniosek ob. Jana Buczkowskiego uchwaliли, by każdy członek uiścił 1 zł. rocznie podatku partyjnego.

GRODZISKO, pow. Łańcut. Dnia 28 sierpnia odbył się wielki wiec pod gołym niebem przy udziale około 1000 ludzi. Poseł Sobek zdał sprawozdanie z działal-

ności sejmowej, nadto wygłosił piękny referat gospodarczy o uprawie roli i sadownictwie. Ob. Jan Będziński omówił działalność b. rządów chjeno-piasta i owocną pracę rządu Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniu ob. Józefa Hospoła zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się 7-klasowej szkoły, pożyczek długoterminowych, oraz apelują do wszystkich chłopów piastowców i wyzwolenców, by stanęli w jednym szeregu Stron. Chłopskiego. Szpila Wojciech.

OKRUSZYN.

Do Czytelników!

Dzisiejszy numer dajemy naszym Czytelnikom zwiększony o cztery strony a więc zawierający razem 12 stron druku i obrazków. Widzicie więc Kochani Czytelnicy, że mimo ciężkich czasów i drożyzny, czynimy z naszej strony wiele. Wzajemnie prosimy o regularne odnawianie prenumeraty, zwłaszcza tych, których uwiadomiliśmy osobnymi listami o ukończeniu prenumeraty. — Prosimy również o stały wysiłek w kierunku jednania Przyjacieli nowych Czytelników, byśmy jaknajprędzej mogli zwiększyć objętość Przyjaciela na stałe i poczynić dalsze udoskonalenia. W przyszłym tygodniu ogłosimy specjalny konkurs z nagrodami dla tych naszych Przyjaciół, którzy zjedną nam najwięcej nowych Czytelników. Zarząd Przyjaciela Ludu.

Podła dusza.

Pracowałem jako ubogi robotnik przy naprawie drogi powiatowej. Skoro się o tem dowiedział Witosów poseł Pieniżek, zasiadający w Wydziale Rady powiatowej, tak natychmiast zażądał od drogomistrza, aby mnie pozbawił pracy i zarobku. Tak się też stało. Po pewnym czasie drogomistrz jako uczciwy człowiek przyjął mnie z powrotem do pracy. Na to poseł Pieniżek udał się do Wydziału powiat. i znowu wymusił wydalenie mnie z pracy. A to wszystko tylko dlatego, że nie chcę być służalcem witosików.

Taką samą zemstę stosuje Pieniżek do robotników w cukrowni i do każdego, kogo tylko może swoją mściwością dosięgnąć. Usłużnicy Pieniżka oznajmili mi, że skoro go przeproszę, to wszystko będzie naprawione i robotę odzyskam; odmówiłem przeprosby, choćbym miał głód cierpieć. Nieszczęście swoje podaję do wiadomości publicznej, aby wszyscy wiedzieli, co to za zły człowiek.

Budy Przeworskie.

Stanisław Michalik.

Dodatek Redakcji: Postępowanie p. Pieniżka znamionuje podłą duszę. To nie nowina. Ale zdumienie okarnia, że kompetentne władze okazały takie posłuszeństwo dzikim pretensjom p. posła.

ZWINIĘCIE STAROSTWA W MAKOWIE MAŁOPOLSKIM ma nastąpić w najbl. czasie, a okręg starostwa ma zostać przydzielony do starostwa myślenickiego. W Jordanowie zaś ma być utworzoną filja starostwa myślenickiego dla pow. makowskiego.

W WYBORACH GMINNYCH W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM odniosło Stronnictwo Chłopskie świetne zwycięstwo, otrzymawszy 123 mandaty na 14 posiadanych poprzednio.

JAK URZĘDNIK MA SIĘ PODPISYWAĆ? Ministerstwo spraw wewn. wystosowało do wszystkich podległych urzędów specjalny okólnik, w którym zarządza, aby poniżej każdego podpisu urzędnika (który zwykle bywa nieczytelny) był umieszczony podpis maszynowy lub podpis odręczny, wypisany pismem kaligraficznym.

W SPRAWIE UBEZPIECZONYCH W KASIE BRACKIEJ W MORAWSKIEJ OSTRAWIE Starostwo krakowskie wydało nast. komunikat: „Stosownie do informacji, jakie otrzymał Konsulat Polski w Morawskiej Ostrawie, wielu b. górników ubezpieczonych w Kasie Brackiej w Morawskiej Ostrawie, względnie prowizjonistów tu-tejszej Kasy Brackiej, zamieszkałych w Polsce, po największej części w obrębie Województwa krakowskiego, nie znając ustaw i rozporządzeń dotyczących się ubezpieczenia górniczego, oraz statutow Kasy Brackiej, narażonych jest na utratę praw wynikających z ubezpieczenia. Często zdarza się, to także z tej przyczyny, że osoby te nie zwracają uwagi na wskazówki Kasy Brackiej umieszczone w orzeczeniach Komisji zarządzającej a dotyczące się wpłacania t. zw. wkładek uznawczych. Chcąc uchronić b. członków tut. Kasy Brackiej przed mającymi stąd wyniknąć dla nich stratami materialnymi polecam Panom Naczelnikom gmin poinformować b. górników zatrudnionym w swoim czasie w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, aby we wszystkich sprawach wynikających ze stosunku do Kasy Brackiej w Morawskiej Ostrawie zwłaszcza, jeżeli chodzi o warunki zachowania sobie praw wynikających z ubezpieczenia zwracali się pisemnie do powyższego Konsulatu, który udzieli im w każdym wypadku żądanych informacji. Starosta krakowski: Zbrowski m. p.

ZAPOWIADA SIĘ OSTRA ZIMA. Pewien francuski meteorolog występuje z godną uwagi teorią opartą na zestawieniach meteorologicznych z najdalszej przeszłości. Dochodzi on do wniosku że pewne okresy atmosferyczne powracają o ściśle określonych terminach, powtarzają się one co 55, co 56 i co 60 lat. Rok 1816 obfitował w deszcze i katastrofy żywiołowe. Zimą miał niezwykle surową, a mrozy w zimie 1816 przewyższały jeszcze zimną z r. 1813. Podobnie przedstawiał się rok 1817. Minęło tedy lat 55. Obecnie zaś mamy 56-letni okres 1871—1927. A zatem w roku 1927 za lat 60 powtórzy się rok podobny z warunków atmosferycznych do bieżącego. Francuski meteorolog twierdzi zatem, że na tej podstawie można przepowiedzieć pogodę na przyszłość. — Wobec tego należy się nam spodziewać, że zima tego roku będzie ostra, co zresztą przepowiadają wszyscy meteorologowie.

ZAWIESZENIE PREZYDENTA BYDGOSZCZY W URZĘDOWANIU. Prezydent Bydgoszczy dr. Śliwiński zawieszony został w urzędowaniu, a to w związku z dochodzeniem dyscyplinarnym, jakie zostało mu wytoczone na podstawie zarzutów, podniesionych swego czasu w Radzie miejskiej.



Naród niemiecki stara się jaknajbardziej pobudzić ducha wojskowego mając na myśli zabór zacnodnich ziem Polski. Na obrazku widzimy nawet dzieci niemieckie paradyjące w strojach wojskowych.

SAMOBÓJSTWA W WARSZAWIE. W miesiącu sierpniu usiłowało pozbawić się życia w Warszawie 103 osoby. Skutkiem tych usiłowań umarło 23 osób. Utonęło we Wiśle 17 osób. W ciągu całego lata utonęło ogółem 61 osób. Straszne cyfry.

ZATRULI ALKOHOLEM 6-LETNIE DZIECKO w Warszawie nieznani sprawcy. Dla żartów poczęstowali wódką 6-letniego Marjana Czujkiewicza, syna robotnika. Po powrocie do domu, chłopiec po pewnym czasie stracił przytomność i dostał silnych konwulsyj. Przerażeni rodzice zaalarmowali za pośrednictwem policji Pogotowie. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił chłopca na leczeniu w domu pod opieką rodziców.

NIEDŹWIEDZIE pojawiły się w Tatrach. Mianowicie na hali Tomanowej za doliną Kościelińską roztargały niedźwiedzie kilka owiec. Niedźwiedzie dostały się na polską stronę z Tatr czeskich z dóbr Hohenlohego.

NA KARĘ ŚMIERCI skazany został, na podstawie werdyktu sądu przysięgłych w Grudziądzu, Leon Lewandowski, który wymordował swoją rodzinę, złożoną z 6 osób.

OJCIEC ZABITY PRZEZ 3 SYNÓW. W Czechach we wsi Losoncz, 64 lat liczący rolnik Paulinovec, został zabity przez swych 3 synów. Przy omawianiu podziału majątku powstał spór, w którym synowie zabili ojca. Mordercy zostali aresztowani.

ARESztOWANIE OFICERA POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA NA RZECZ NIEMIEC. — Wnocy z piątku na sobotę aresztowany został przez wojskowe władze śledcze w Toruniu por. artylerji Józef Kopala, któremu zarzuca się szpiegostwo na rzecz Niemiec. Władze wojskowe są w posiadaniu dowodów winy oskarżonego dalsze zaś śledztwo ma na celu wykrycie spółników por. Kopali. Szczegóły śledztwa są tajne, lecz, o ile dowiadujemy się, szkody, jakie wyrządziła akcja por. Kopali, są niewielkie. Afera ta niema żadnego związku z aferą rozstrzelanych na wiosnę br. oficerów Piątki i Urbaniaka w Toruniu. Por. Kopala odpowiadać będzie przed sądem doraźnym i grozi mu kara śmierci. Aresztowanie nastąpiło w momencie zamierzonej ucieczki zagranicę i miało miejsce przed dworcem Toruń — Przedmieście.

WOLAŁ ARESZT, JAK PRYZNAĆ SIĘ ŻONIE. Niejaki Antoni Szewczyk, gospodarz z Kludzie powiat Piotrkowski, zameldował policji, że jadąc z Piotrkowa do domu z furą cegły został on na szosie Piotrków - Sulejów napadnięty przez dwóch osobników, którzy pod groźbą użycia broni zrabowali mu marynarkę i 50 złotych. Szewczyk określił dokładnie wygląd bandytów. Śledztwo tymczasem wykazało, że Szewczyk, będąc w fabryce po cegły wypił zbyt wiele „mocnej”, zasnął w drodze powrotnej i zgubił leżącą na wozie marynarkę, co widzieli trzej chłopcy, którzy marynarkę podnieśli i odnieśli ją do policji. Gdy policja wykazała Szewczykowi dowody świadczące o nieprawdziwości jego zeznań, przerażony gospodarz przyznał się wreszcie, że doniesienie o napadzie zmyślił z obawy... przed swoją żoną. — Szewczyk odpowiadać będzie teraz przed sądem za fałszywe zeznanie i wprowadzenie władzy w błąd.

PIERWSZA PODMIEJSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA. Przedstawiciele prasy warszawskiej odbyli wycieczkę koleją elektryczną na nowej linii Warszawa-Grodzisk na przestrzeni 32 klm. Jest to pierwsza w Polsce podmiejska linia elektryczna, zbudowana kosztem 21 milj. zł., przy pomocy kapitałów angielskich. Komunikacja na linii zostanie otwarta około 15-go października. Nowa linia kolei elektrycznej ożywi znacznie ruch budowlany poza Warszawą, dając komunikację co 10 minut.

CAŁA KOMPANIA WOJSKA ZATRULI SIĘ KONSERWAMI. W 6-tym pułku piechoty Legionów cała 6-ta kompania, złożona ze 106 ludzi, zachorowała w nocy z objawami zatrucia po spożyciu na obiad konserw mięsnych. Przeszło 60 żołnierzy ciężko chorych, wijących się w boleściach, musiano przewieźć do szpitala garnizonowego, pozostałych 40 leczy się w lazarecie pułkowym. Konserwy oddano do zbadania. Prawdopodobnie uległy one zepsuciu wskutek nieuszczerbnienia puszek.

KATASTROFA SAMOLOTU POD GRUDZIĄDZEM. Aparat lotniczy zdążający z Grudziądza a pilotowany przez por. Wołtynę i kpr. Maczuga 4 p. lotn., spadł na zorane pole pod Chelmem wskutek defektu motoru. Upadek nastąpił z nieznacznej wysokości, jednak aparat został zdruzgotany, a obaj piloci, prócz niewielkich obrażeń ulegli względnie cało.

OJCIEC ODRABAŁ SYNOWI SIEKIERĄ RĘKĘ. W osadzie Koziszki, w powiecie święciańskim, znajduje się pracownia rzeźnicza niejakiego Stankiewicza, która stała się widownią okropnego wypadku. 15-letni syn Stankiewicza, Adam, przytrzymywał na pniu sztukę mięsa, którą ćwiartował ojciec. W pewnej chwili chłopiec poślizgnął się i runął. Przy upadku chwycił się za pień i uczynił to tak nieszczęśliwie, że wsunął rękę pod spadający właśnie z rozmachem topór ojca. Siła uderzenia była tak wielka, że ręka została przepołowiona. Chłopiec w drodze do szpitala zmarł.

GOSPODARSTWO.

KURS PIENIEDZY. Dolar 8.91 zł. Frank franc. 35 gr. Korona czeska 26 gr. Lira włoska 48 gr.

KURS PAPIERÓW PROCENTOWYCH. Dolarówka 56. 8% Listy Zastawne Banku Roln. 92 zł.

CENY BYDŁA (Kraków). Za 1 kg. bitej wagi nierogacizny płacono 3—4.03 zł., za buhaje 1.05—1.80 zł., za woły 1.02—1.90 zł. za krowy 0.81—1.75 zł.

CENY ZIEMIOPŁODÓW (Warszawa). Za 100 kg. pszenica pomorska 50.25, żyto kongres. 39.50 jęczmień kongres. na kaszę 39.00, otręby żytnie 24.50, owies nowy 31—32, jęczmień browarowy 40—41.

(Poznań). Żyto 38—39, przenieca 47.50—48.50, jęczmień targowy 33—35, owies 32—33, jęczmień browarowy 39.50—41.50, mąka żytnia 65% 59.50—61, 70% 58—59.50, mąka pszenna 65% 74—76, otręby żytnie i pszenne 25—26, rzepak 55—57.

ILE SPOŻYWAMY W CIĄGU ROKU? Dorosły człowiek zjada przeciętnie w ciągu roku: 30 funtów ryby, 96 funtów mięsa, 9 funtów sera, 37 funtów masła i innych tłuszczów, 400 funtów zboża, 228 funtów kartofli, 98 funtów owoców, 200 funtów jarzyn, 51 funtów cukru, 5 funtów soli, 6 funtów herbaty, 150 jajek, 120 litrów mleka, 720 litrów wody, alkoholu i innych płynów.

WIELKIE ZAPOTRZEBOWANIE MASZYN ROLNICZYCH W POZNAŃSKIM. Izba przemysłowo-rolnicza w Poznaniu w sprawozdaniu swem ze stanu przemysłu i handlu w sierpniu br. stwierdza, iż miesiąc sierpień upłynął pod znakiem wielkiego zapotrzebowania maszyn rolniczych. W związku z tem wielkiem zapotrzebowaniem zapasy zaczęły się szybko wyczerpywać. Niektóre maszyny zostały wyprzedane nawet z nowej produkcji.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY udzielił do 1 lipca następujących kredytów: Pożyczek krótkoterminowych udzielono 97,052,000, pożyczek z funduszy rządowych, administrowanych przez B.P.R. 67,052,000, oraz pożyczek długoterminowych w 8% listach zastawnych na kupno gruntów, opłaty uciążliwych zobowiązań, inwestycje itp. 13,922,300. Razem wypłacono 178,039,300 zł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

J. Sikora: Bardzo przepraszam, że artykuł „Zwodnicze sztandary” nie poszedł, ale ścisły rachunek wykazał, że zajęłoby to całą stronę, a to niemożliwe. Usilnie prosimy: pisać zwięźle. I protest wyborczy jest dlatego zawyżony, że za dużo zbytecznych objaśnień. Prosimy pamiętać, sam widok długiego pisma odstrasza od zabrania się do dokładnego czytania. To też jeszcze raz usilnie proszę, pisać zwięźle. Część za pracę. J. Wojnar: List z 28 sierpnia otrzymałem. Raduję mnie Pański zapal do pracy. Wytwałość i cierpliwość wszystkie przeszkody przezwycięży. — J. Leńczak: Aż w październiku będę w Sanoku. — Fr. Krzystan: Czy nowy wójt objął już urządowanie? — J. Makoś: Ponagliłem o drugie koło 31 sierpnia. — A. Łukaszewska: List otrzymałem wręczylem p. min. Stączkowi jako naszemu referentowi tych spraw. — J. Nowiński: Odpowiedź na korespondencję z 13 lipca br. wysłałem 1. września. Czy doszła? — Wł. Sobczak: nazwa „Witoski” oznacza ten odłam piastowców, którzy wierzą w Witosę, w przeciwieństwie do innych piastowców, którzy widzą zgubną robotę Witosę i chcą się go pozbyć. — Poseł Sobek: Przepraszamy, że z rozporządzenia o umorzeniu pożyczek państwowych na odbudowę wykreśliliśmy liczby i daty jako balast zbyteczny, skoro rozporządzenie powiada, że i tak każdy zainteresowany ma się zwrócić do swego Starostwa. — P. Ambicki: Życzeniu listownemu z 5 lipca br. usiłowałem uczynić zadość, ale okazało się niemożliwym. — Ludwik Romas: Co do sprawy zapodawania przynależności partyjnej pisaliśmy już raz obszernie w Przeglądzie przytem sprawa całkiem spóźniona. — Janik Franciszek: Oddaliśmy p. Stączkowi. — Tekla Kapeczka: Sprawa zajmie się nasz p. Stączek. — Książek Stanisław: W tych warunkach zdaje się najlepiej wyuczyć się tego fachu w czasie służby wojskowej. — Sek Stanisław: Prosimy nadesłać wpieryw należność 90 gr. w znaczkach poczt. — Jan Cisek: Grunta gminne nie

podlegają ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, przeto magistrat był w prawie czynsz taki wyznaczyć. — Anna Wal i Julia Kropa: Prosimy nam jeszcze raz napisać o co chodzi, gdyż listu nie możemy odczytać. — Zdeb Józef: Doradzamy zebrać poszkodowanych i wnieść wspólnie zażalenie do Ministerstwa Reform Rolnych. — Rysz Tomasz: 10 fr. otrz. — Mazur Michał: 10 fr. otrz. — Rusin Józef: 50 fr. otrz. — Trzaczak Ludwik: 20 fr. otrz. — Mołoń Józef: 20 fr. otrz. — Dembowski F.: 10 fr. otrz. — Więcek Elżbieta: 10 fr. otrz. — Andras Leon i Sudoł Michał 10 dol. otrz. Mastyk Jan: 8 dol. otrz. z tego Boroń Józef 2 dol. na pren. Marcin Boroń 1 dol. na fund. pras. Stodółak Piotr 1 dol. na fund. pras. Narczuk Józef 1 dol. na fund. pras. — dol. na pren. w kraju, Mastyk Jan 2 dol. na pren. — Wójcik Andrzej: 4 dol. otrz. — Siwek T.: 3 dol. otrz. — Janusz Stan. 1 dol. otrz. — Piotrowska K.: 2 dol. otrz. Kustra Jan 1 dol. otrz. — Siuta Michał 5 dol. otrz. — Boroń J. Stan. 2 dol. Jurczak S. J. 2 dol. otrz. — Baran Fr. 20 fr. otrz. Markuszka F. 10 fr. otrz. Rekas Feliks 20 fr. otrz. Szymański Michał 10 fr. otrz. Pasek Kazim. 55 fr. otrz. Nowak Jan 3 dol. otrz. Litera Józef 2 dol. otrz. Twardowski Roch 2 dol. otrz. 13 dolarów na fundusz wyborczy od następujących ob. otrz.: Górski Fr. 2 dol., Lasowski Bron. 3 dol., Wasielewski Aleks. 1 dol., Biliński Michał 1 dol., Matuszewski Michał 1 dol., Łukaszewicz Ant. 1 dol., Grabiński Ant. 1 dol., Śliwonik Wł. 1 dol., Śliwowski Franc. 1 dol. i Kudrewicz Piotr 1 dol. Krzyżek Winc. 20 fr. otrz. Głomb Marcin 20 fr. otrz. Kowalczyk Tadeusz 20 fr. trz. Rudnik Franc. 10 fr. otrz. Grzyb Piotr 25 fr. otrz. Januar Jan 20 fr. otrz. Rej Andrzej 5 dol. otrz. Zalatwiliśmy wedle listu. Cymbor Józef 2 dol. otrz.

Gajda Jędrzej, pren. zapł. 29 września 1927. Rzepka na fund. prasowy 1 zł. otrz. Włoiński Jan 4 zł. otrz. Idzi Wojciech, pren. skończyła się 17 czerwca 1927. Pilch Józef 4 zł. otrz. Związek Chłpski w Żółkowie 2 zł. na fund. prasowy otrz. Biedka Stanisław 2 zł. otrz., pren. zapł. do 18 września 1927. Szura Antoni 4 zł. otrz., pren. zapł. do 19 września 1927. Barszcz Stanisław 6 zł. otrz., pren. zapł. do 26 maja 1928. Karpiński Ludwik, pren. skończyła się 1 maja 1927. Prosimy o odnowienie. Świerk Jan, pren. zapł. do 1 kwietnia 1928. Cisek Jan, pren. zapł. do 1 stycznia 1928.

Zamiast żony — papuga.

Na jarmarku w Psiej Wólce produkował się magik. Jeden z włościan wpadł w formalny zachwyt, gdy zobaczył, jak magik zmienił kobietę w papugę. Zwraca się więc do cudotwórcy z propozycją:

— Panie, zamieńcie mi moją babę w papugę, dam wam za to 500 złotych!

— Cóż to, gospodarzu? Czy tak bardzo pragniecie pozbyć się swojej baby?

— Nie. Tylko bardzo chcę mieć papugę

Franciszek Aleksander Skórka unieważnia zagubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sanok. 570



DOM MUZYCZNY
IGNACY CYPRES
KRAKÓW, SZEWSKA 13/P.L.
wysła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 22 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 25 zł.
Wiedeńskie 1 rzędowe 35 zł., dwurzędowe 50 zł. Nikl. Gre Reskopf patent z lańc. 13 zł., nikl. płaski zegarek syennej marki „Enigma” 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen” po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9-12 zł. diamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 526



SKUTECZNE LEKI

Na świerz b masć i mydło . . . 2 zł. 50 gr.
Na kaszel i astmę Syrop i ziółka
Dra Seeburgera . . . 2 zł. — gr.
Na wola masć i krople . . . 2 zł. 50 gr.
Piegi usuwa „Benignina” . . . 2 zł. — gr.
Krem piękności leczy liszaje i bieli cerę . . . 2 zł. — gr.
„Witamin” usuwa kwasy i katar żołądka . . . 3 zł. —
Balsam życia podnieca apetyt . . 1 zł. i 3 zł.
Wino ziołowe wzmacnia nerwy i leczy blednicę . . . 3 zł. —
Jodobromowa sól do kąpieli, przeciw osłabieniu i nerwo-reumatyzmowi paczka 1 klg . . . 2 zł. —
Dla bydła masć na grude, masć na parchy itd. Wszelkie leki sporządza na recepty doktorskie i wysyła pocztą, doliczając do każdej paczki tylko porto.

JUL. ŁOPATKA
APTEKARZ
KORCZYNA POD KROSNEM.

WĘGIEL

górnosławski, dąbrowski i małopolski jakoteż koks hutniczy górnosławski i karwiński, dostarcza wagonowo na korzystnych warunkach 563

„OPAL“, Sp. z o. odp.
Kraków, ul. Długa L. 50. — Telefon 4379.

Wydalił się z domu dnia 19 sierpnia umysłowo chory Waw. rzyńc i ryga; wzrostu średniego, włosy blond, był ubrany w brązową bluzkę i kamizelkę, w koszulę i spodnie z płótna domowego, w kurtkę szarą, bez kapelusza i bosy. W razie przydybania uprasza ojciec Tsofil Pryga, zam. w Żarówce p. Radomyśl Wielki, o odprowadzenie chorego do posterunku P. P. i zawiadomienie ojca na jego koszt. 573

Ignacy Chmiel urodzony w roku 1900 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Rzeszów. 574

Cudowny wynalazek!

Precz z barbarzyństwem przebijania krów trokarem lub kaleczenia sondą przetykową!



Wzdętą krowę uratujesz zawsze aparatem „WULKAN“ patentowanym i nagrodzonym złotymi medalami! Łatwy w użyciu, nie kaleczy bydła. Każdą krowę uratuj! Żądajcie bezpłatnych objaśnień! Odpisy dziękczynnych listów na żądanie! Cena 8 zł 50 gr za sztukę. Sklepom, i Kółkom rolniczym rabat!

Wysłać się za zaliczeniem pocztowym.
WYTWORNIA APARATÓW „WULKAN“
Warszawa, ulica Szczygła L. 3/5. 549



Najtańsze ogniotrwałe BUDYNKI I DACHY

są z piasku i cementu: ciepłe, suche, zdrowe, ładne. Każdy może sobie lub dla drugich, (z dużym zyskiem) wyrabiać materiał (pustaki i dachówkę) na naszych tanich formach i maszynach. 13 medali, setki świadectw i podziękowań. Takież formy do wyrobu: cegły, cembrowiny, rur, sączków, płyt, słupów, schodów, żłobów, koryt i t. p.

J. Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, ul. Czackiego L. 9.



MENDEL SCHLEICHKORN, urodzony Bełdno 1901, unieważnia zgubione świadectwo wojskowe, wystawione przez PKU w Krakowie. 567

WŁADYSŁAW HABRAT, urodzony w r. 1901 w Krościenku Niżnym, powiat Krośno, unieważnia zwolnienie wojskowe, wystawione przez PKU w Sanoku. Dokument ten został mi skradziony. 564



Kto uważa na eleganckie i trwałe obuwie, niechaj tylko pastę „LUNA“ kupuje, która została odznaczona złotym medalem na wystawie światowej w Antwerpii i uznana za najlepszą. — Żądajcie wszędzie tylko pasty „Luna“, bo nie za wodnie jest najlepsza. 536

Kurs kroju i szycia zacznie się 15 września w lokalu konces. kursów kroju i szycia Józefa Zabielskiej, Kraków, ulica św. Krzyża 7. Przyjmuje się córki zamożniejszych gospodarzy na 3-miesięczną naukę kroju i szycia i na mieszkanie. Zgłoszenia osobiste i listowne, znaczek na odpowiedź.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

B. KULESZA, Warszawa, ul. Nowy-Swiat L. 59.

Firma egzystuje od 1900 r. poleca maszyny do szycia systemu Singera, od 150 zł., 220 zł. do 275 zł. nowe, gwarantowanej dobroci. Po nadesłaniu 50 zł. każdemu maszynę przysyłamy na miejsce. Ostrzega się nie przepłacać u pokątnych handlarzy.

Żądać cennika!
Za dobroć maszyn otrzymujemy setki listów pochwalnych. 576

Tępienie szczurów i myszy przez bakcyle.

Dla ludzi, drobiu, zwierząt domowych i zwierzyny nieszkodliwe!!

Tępienie myszy i szczurów bakcylem tyfusowo zarazowym, na sposób profesora Loefflera, w rolnictwie, domu i podwórzu, zaprowadziło się w ostatnich latach, przez osiągnięte przezeń skutki tak świetnie, że byłoby zbyt cennym zalety tegoż wyczerpujące tłómaczyć, a mianowicie na nieszkodliwość dla ludzi i zwierząt szczególną uwagę zwracać w przeciwieństwie do starych metod trujących.

Jak wiadomo dostają się nasze bakcyle przez przewód pokarmowy do narzędu trawienia gryzoniów i wywołują chorobę podobną tyfusowi i śmierć. Aby wytępić myszy polne, należy bakcyle rozłożyć na dużych przestrzeniach, ażeby zaraza objęła szerokie koło i uniemożliwiła świeży napływ. Na morgę roli, albo na mniej więcej 500 świeżych dziur myszych liczy się 5 rurek bakcyli.

Bakcyle tyfusowe na myszy i szczury są do nabycia w każdej drogerji, składzie aptecznym lub w aptece. Jeżeli odnośne składy takowych nie posiadają, wysłać się bakcyle franko wprost z laboratorium po cenie 3—zł. za rurkę. 572

Laboratorium Chem. Bakt. E. MALCZEWSKI, Rawicz.



410 wartościowych przedmiotów 15 zł. 75 gr.

Pod hasłem minimalny zysk, a wielki obrót wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia komplet składający się z następujących przedmiotów:

- 1) zegarek męski niklowy szwajcarski z dobrym chodem.
- 2) 1 łańcuszek do zegarka połączony lub niklowy.
- 3) 1 brzytwa zagraniczna w dobrym gatunku.
- 4) 1 pędzelek do golenia z dobrym włosiem.
- 5) 1 miseczka do golenia aluminium.
- 6) 3 chusteczki męskie duże.
- 7) 1 para męskich podwiązek gumowych z dobrym zamkiem.
- 8) 1 grzebień kleszonkowy z futerałem.
- 9) 1 szczyrtek stalowy. 571
- 10) 1 para spinek z amerykań. złota lub srebra
- 11) 1 para spinek z amerykań. złota lub srebra
- 12) 1 para spinek z amerykań. złota lub srebra

i jeszcze 399 przedmiotów niezbędnych w każdym domu dla każdego człowieka. Cały ten komplet wysyłamy tylko za zł. 15 gr. 75

taki sam w lepszym gatunku L. — zł. 18 gr. 85
gatunek N. — zł. 21 gr. 80.

Komplety wysyłamy pocztą w dobrym opakowaniu bez żadnego zadatku. — Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący. **Bez ryzyka.**

Komplet niepodobający się przyjmujemy z powrotem i zwracamy gotówkę. — Zamówienia prosimy adresować:
Polska Konkurencja, Warszawa
Nalewki L. 23/25.

Tadeusz Pinkowicz unieważnia zgubioną książeczkę wojskową w roku 1925 we Francji. 577



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmanna pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

5 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 12 złotych 50 groszy. 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłatą pocztą i opakowaniem kosztuje 23 złote. — 25 flaszek 50 złotych.